

# Sprawa szefa sztabu Redla. Z tajników szpiegostwa

POLEGLI ANGLICY

POCHÓD N



13351/263/72

13351/263/72



EGON ERWIN KISCH

# Sprawa szefa sztabu Redla

Z TAJNIKÓW SZPIEGOSTWA

TŁUM. NIEZNANY

## PRZEDMOWA AUTORA

Rok przed wybuchem wojny światowej przymusowe samobójstwo szefa sztabu okręgu korpusu w Pradze, pułkownika Redla<sup>1</sup> — i natychmiast po tym zdarzeniu ujawniona afera szpiegowska — wywołało bezprecedensowe poruszenie, zrozumiałe tym bardziej, iż ówczesna niepewna sytuacja polityczna w Europie oraz stanowisko i ranga płk. Redla w zupełności do tego uprawniały. Plotki, interpelacje, oskarżenia, podejrzenia i skojarzenia następowały szybko po sobie aż do zimy 1914, bowiem rozmieszczenie wojsk austro-węgierskich uważano za nieudane.

Od samego początku starano się przemilczeć kwestię rozkazu przymusowego samobójstwa i w ogóle całe zdarzenie, jednak nawet gdy się przekonano, że tej afery nie uda się zatuzować, nie przzerwano milczenia i absolutnie nie podano do publicznej wiadomości, dla jakiego państwa płk Redl uprawiał szpiegostwo, co zdradził, gdzie wysłał tajne plany, ile pieniędzy za to otrzymał, kto w końcu wydał ten niesłychany rozkaz, by jakiś człowiek popełnił samobójstwo, kto czuwał nad jego wykonaniem i jakie wrażenie wywołała cała sprawa na dworze i w armii. Tak dalece starano się utajnić tę historię, iż o samym wykryciu przestępstwa i zdemaskowaniu sprawcy podawano informacje całkowicie sprzeczne wewnętrznie i mające na celu zatarcie śladów tego, co naprawdę się wydarzyło.

Pod adresem austriackiego sztabu generalnego (a w szczególności jego biura ewidencyjnego<sup>2</sup>) padały z rozmaitych stron poważne zarzuty dotyczące tego, jak było możliwe, by tak wysoki rangą oficer mógł tyle lat uprawiać szpiegostwo i dlaczego przez wydanie rozkazu popełnienia samobójstwa uniemożliwiono wyświetlenie tej sprawy — tak ważnej w kontekście politycznym, wojskowym i kryminalnym. W szczególności wymieniano szefa biura ewidencyjnego, Augusta Urbańskiego von Ostrymiecz<sup>3</sup>. Gdy więc w rok po ujawnieniu afery szpiegowskiej podano w gazetach wiadomość, że Urbański przeszedł w stan spoczynku, winę za skandal powszechnie przypisano biuru ewidencyjnemu. Generał Urbański mieszka obecnie w Grazu<sup>4</sup> u babki swej żony, pani Reinighaus, której syn był poprzednim mężem obecnej żony marszałka Conrada<sup>5</sup>. Udałem się tam i zwróciłem się do niego z prośbą, by na podstawie zapisków biura ewidencyjnego przedstawił mi dokładny przebieg zdarzeń, wykazując w ten sposób niewinność biura, którego był szefem. Materiał uzyskałem na podstawie rozmów, aktów i wypowiedzi urzędników, zajmujących w tamtym czasie wpływe stanowiska wojskowe lub policyjne. W szczególności otrzymałem informacje od generała Urbańskiego, a także od obecnego szefa sekcji w Pra-

Zdrada, Szpieg,  
Samobójstwo

<sup>1</sup>Redl, Alfred (1864–1913) — pułkownik sztabu generalnego armii Austro-Węgier, jeden z najsłynniejszych szpiegów przed I wojną światową. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>biuro ewidencyjne — tu: austro-węgierska służba wywiadu wojskowego, dyrekcja wywiadu wojskowego podległa sztabowi generalnemu. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Urbański von Ostrymiecz, August (1866–1950) — przed I wojną światową austro-węgierski oficer i szef wywiadu wojskowego, szef biura ewidencyjnego w latach 1909–1914. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Graz — miasto w pld.-wsch. Austrii, stolica kraju związkowego Styria. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Conrad von Hötzenendorf, Franz (1852–1925) — szef sztabu generalnego i całej potęgi zbrojnej Austro-Węgier w latach 1906–1917. [przypis edytorski]



dze dr. Novaka, audytora wojskowego dr. Vorlicka, prokuratora Haberditza, pułkownika Emila Seeligera, audytora dr. Hansa Seligera i posła hrabiego Adalberta Sternberga<sup>6</sup>.

*E.E. Kisch*

\*

Wobec niebezpieczeństwa wojny, które od czasu okupacji Bośni ustawicznie wisiało nad monarchią austro-węgierską, Urbański (który w roku 1909 objął kierownictwo biura ewidencyjnego) musiał starać się o powiększenie swojego pionu wywiadowczego. Za czasów jego poprzednika, generała von Giesla<sup>7</sup>, szefem wywiadu był Alfred Redl — wówczas w stopniu majora — któremu podlegała wszelka działalność szpiegowska czynna i bierna całej monarchii, to znaczy rozpoznanie sytuacji wojskowej państw ościennych i ochrona przed szpiegostwem ze strony obcych krajów na terytorium austro-węgierskim. Biuro z punktu widzenia kryminalistyki było dość nowoczesnie zorganizowane; każdy tajny gość, nie wiedząc o tym, był fotografowany z profilu i *en face*, gdyż na dwóch obrazach wiszących na ścianach były małe otwory na aparaty fotograficzne, umieszczone w sąsiednim pokoju.

Równie łatwo można było zdobyć odciski palców każdego takiego człowieka, a zainteresowany nawet tego nie przeczuwał. Oficer telefonował, jednocześnie podając odwiedzającej go osobie pudełko papierosów lub cukierków, które było posypane specjalnym, niewidocznym proszkiem. W ten sam sposób postępował z zapalniczką i popielniczką. Jeśli gość nie przyjął ani papierosa, ani cukierków, urzędnik pod pierwszym lepszym pretekstem wychodził do drugiego pokoju. Człowiek, który przyszedł z zamiarem szpiegowania, z pewnością wziął do ręki jakiś akt, naumyślnie podłożony do teczki z napisem „tajne”, również pokrytej proszkiem.

W szafce ściennej, mającej wygląd apteczki domowej, był aparat odbiorczy, który umożliwiał zarówno podsłuchiwanie stenografowi siedzącemu w sąsiednim pokoju, jak i wprawienie w ruch metalowej igły rejestrującej całą rozmowę na płycie gramofonowej. Każdą tajną książkę lub teczkę można było w ciągu kilku sekund otworzyć, wyświetlić za pomocą projektora na ścianie, sfotografować wszystkie strony i w mgnieniu oka — jak nietkniętą — odłożyć na miejsce, z którego została „wypożyczona”. Posiadano tutaj wszelkie dokumenty i kartoteki ze zdjęciami, rękopisami i próbkami maszynopisów wszystkich osób podejrzanych o szpiegostwo w Europie, w szczególności tych związanych z centralami wywiadowczymi w Brukseli, Zurychu<sup>8</sup> i Lozannie<sup>9</sup>.

W latach 1900–1905 oficer sztabu Alfred Redl, będąc rzeczoznawcą we wszystkich procesach szpiegowskich w Wiedniu, nigdy nie zważał na żadne okoliczności łagodzące i zawsze żądał możliwie najwyższego wymiaru kary. W roku 1902 jego energiczne działania doprowadziły do skazania byłego oficera Alexandra von Carica na cztery i pół roku ciężkiego więzienia, a międzynarodowego szpiega Paula Barstmann'a i Włocha inż. Pietra Contina — na cztery lata. Gdy Redl w 1904 przeprowadzał rewizję w domu aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa majora Wienckowskiego, pełniącego rolę dowódcy lwowskiej wojskowej komendy uzupełnień, potrafił wciągnąć w pozornie niewinną rozmowę sześciolatek dziecko podejrzanego i w tym sposobem dowiedzieć się, gdzie ojciec przechowywał tajne papiery. Na uwagę zasługuje fakt, że Redl był całkowicie pozbawiony jakichkolwiek uczuć, czego dowodem jest następujące zdarzenie, które miało miejsce w Wiedniu: człowiek nazwiskiem Jonasch dał pewnemu fotografowi rysunek planu twierdzy do sfotografowania. Doniesiono o tym policji i — gdy przyszedł po zamówione zdjęcie — został aresztowany. Wcześniej Jonasch był już skazany na 9 lat więzienia za oszustwo. W trakcie aresztowania od razu przyznał się, że chciał sprzedać za granicą fotografię jako plan fortecy Trydent<sup>10</sup>, gdy w rzeczywistości był to zwykły „schemat no-

Podstęp

<sup>6</sup>*Sternberg, Adalbert* (1868–1930) — austriacko-czechosłowacki polityk i dziennikarz. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*Giesl von Gieslingen, Arthur* (1857–1935) — austriacki oficer (ostatni generał kawalerii) i tymczasowy szef biura ewidencyjnego, zaangażowany w aferę Redla. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*Zurych* — największe szwajcarskie miasto i główny ośrodek gospodarczy kraju. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Lozanna* — miasto w zach. Szwajcarii, siedziba administracyjna kantonu Vaud. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Trydent a. Trento* — miasto i gmina we Włoszech, w regionie Trydent-Górna Adyga. [przypis edytorski]

wocześniejszej twierdzy”, rysunkowa kopia wzorowana na ilustracji z powszechnie dostępnej książki o fortyfikacjach. Ponieważ twierdzenie to okazało się prawdą, policja chciała od razu zwolnić Jonascha. Jednak powiadomiony o zajściu Redla zaprotestował i zażądał, by więźnia doprowadzono do sądu, motywując to zarządzeniem wyjaśnieniem, że nie zaszkodzi mu, jeśli posiedzi kilka tygodni, a dla biura tak będzie lepiej. Jonasch musiał spędzić w więzieniu 5 miesięcy, zanim go wypuszczono.

Możliwe, że konsekwencją tej taktyki Redla był gwałtowny rozwój kontrwywiadu — szybszy nawet, niż on sam mógł przypuszczać. Po pewnym czasie, już jako podpułkownik, Redl został odkomenderowany do służby w piechocie, zgodnie z wymogami drabinki szczebli kariery oficerów sztabowych. Po roku generał von Giesl, który wówczas był komendantem 8. korpusu garnizonu w Pradze, zażądał, by został mu przydzielony jego dawny referent szpiegowski, Redl. Piętnastu okręgom korpusowym armii austro-węgierskiej przydzielone były oddziały sztabowe, których kierowników określano mianem szefów sztabu, podczas gdy dowódcy całego sztabu przysługiwał tytuł szefa sztabu generalnego c. k.<sup>11</sup> armii. Po kilkuletniej służbie w stolicy Redl, jako pułkownik i szef sztabu, został przeniesiony do Pragi. Praga go potrzebowała, potrzebowano człowieka z konfidencjonalnymi<sup>12</sup>, nieoczywistymi powiązaniami. Czeskie prawo państwowe (*Böhmische Staatsrecht, České státní právo*)<sup>13</sup>, skierowane przeciwko wiedeńskiemu centralizmowi, miało tutaj tysiące zwolenników. Proces anty-militarystów przeciw narodowym socjalistom pokazał, jak ta potężna partia potrafi działać na szkodę armii. Przywódcy czeskich panslawistów<sup>14</sup> kontaktowali się oficjalnie z rządami Rosji, Serbii i Bułgarii, na kongres Sokolów<sup>15</sup> zapraszano sztaby państw słowiańskich. Władze austriackie musiały co i rusz konfiskować gazety prowincjonalne, podające wiadomości o rabunkowej gospodarce i bezwzględnym obchodzeniu się z ludnością w dobrach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda<sup>16</sup> w Konopisz<sup>17</sup>. „Precz z Wiedniem” stało się hasłem, pod którym kryły się nastroje antydy nastyczne i „zdrada stanu”.

Podczas gdy Redl organizował w Pradze służbę wywiadowczą, w Wiedniu powiększono ciągle zakres jego działania w celu zwalczania szpiegostwa wewnętrznego. Prawa konstytucyjne i tajemnica korespondencji zostały *via facti*<sup>18</sup> ograniczone przez biuro ewidencyjne ze względu na obawę przed wojną. Poczta była kontrolowana; w tajnych, zamkniętych pokojach otwierano tysiące listów i jeśli ich treść była podejrzana, wdrażano śledztwo. Urzędnicy, przeprowadzający tę bezprawną kontrolę, nie wiedzieli, iż czynią to z polecenia wojskowego; myśleli, że praca ta służy wykryciu szczególnych nadużyć celnych i kontrabandy. O inwigilacji korespondencji prywatnej, wykonywanej przez „czarny gabinet”, a wprowadzonej dopiero po wysłaniu Redla do Pragi, przed wojną nie wiedział on ani nikt inny w Austrii. Skutkiem rozrostu i wzmocnienia kontrwywiadu były niezliczone procesy o tajne szpiegostwo. Zostali zdemaskowani między innymi rosyjski *attaché*<sup>19</sup> wojskowy, pułkownik Martschenko<sup>20</sup>, i jego następcą. Obaj zostali odwołani (pierwszego cesarz Franciszek Józef<sup>21</sup> ostantacyjnie zlekceważył na balu dworskim), gdyż udowodniono im szpiegostwo.

Żołnierz

Szpieg

<sup>11</sup>c. k. — cesarsko-królewski, dotyczący monarchii austro-węgierskiej. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>konfidencjonalny — tu: poufny. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Czeskie prawo państwowe a. *Böhmische Staatsrecht*, a. *České státní právo* — czeskie prawo konstytucyjne (także prawa historyczne Korony Czeskiej) było programem politycznym na ziemiach czeskich monarchii habsburskiej pod koniec XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>panslawista — członek ruchu kulturalno-politycznego, powstałego w Czechach na początku XIX wieku, dążącego do zjednoczenia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Słowian. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>kongres Sokolów — jeden z popularnych wśród panslawistów wszechsłowiańskich tzw. zlotów sokolów, czyli zjazdów słowiańskiej młodzieży wiejskiej. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Franciszek Ferdynand (1863–1914) — arcyksiążę Habsburg, bratanek cesarza Franciszka Józefa I, następcą tronu Austro-Węgier. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Konopisz a. *Konopiszce* — czeski zamek, położony około 50 km od Pragi, własność Franciszka Ferdynanda (1863–1914). [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*via facti* (łac.) — drogą faktów dokonanych. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*attaché* (fr.) — urzędnik dyplomacji, wyspecjalizowany w określonej dziedzinie. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Martschenko, *Mitrofan Konstantinowich* (1866–1932) — carski rosyjski oficer, radca wojskowy w Wiedniu. Uważa się go za osobę, która zwerbowała do rosyjskiej służby wywiadowczej Alfreda Redla. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Franciszek Józef a. *Franciszek Józef I*, a. *Franz Joseph* (1830–1916) — władca z dynastii habsburskiej, w latach 1848–1916 cesarz Austrii i król Węgier. [przypis edytorski]

W marcu 1913 otwarto dwa podejrzane listy, które przysły na *poste restante* głównego urzędu pocztowego w Wiedniu — zakodowane pod szyfrem „Bal w operze 13”. Oba pochodziły z Ejdkun<sup>22</sup>; w środku nie było żadnego pisma, a jedynie 6 000 koron<sup>23</sup> w pierwszej i 8 000 koron w drugiej kopercie. Trudno było przypuścić, by takie sumy wysyłano na *poste restante*, jeśli pieniądze pochodziłyby z legalnego źródła. (Cały budżet, którym dysponowało biuro ewidencyjne z przeznaczeniem na cele szpiegowskie, wynosił 150 000 koron rocznie, podczas gdy szef rosyjskiego biura w Warszawie otrzymywał na ten cel 5 000 000 rubli na rok). Adres na kopercie został napisany na maszynie.

Natychmiast poczyniono starania, by odbiorcę tych listów przechwycić. Dwóch detektywów oddelegowano od razu do stałej służby policyjnej na poczcie głównej, a ich pokój za pomocą dzwonka elektrycznego został połączony z okienkiem pocztowym: na znak urzędnika, że zgłosił się odbiorca, detektywi mieli natychmiast się pojawić. Tymczasem mijały tygodnie i miesiące. Urzędnik, który zarządził tę służbę na poczcie, szef policji dr Novak, został przeniesiony do ministerstwa i oddał sprawę swemu następcy, późniejszemu kanclerzowi, dr. Schoberowi<sup>24</sup>. Nikt jednak nie pytał o listy, w których było tyle pieniędzy.

Wieczorem 24 maja 1913 roku w sobotę, przed końcem godzin urzędowych, dzwonek alarmowy wyrwał agentów z kilkutygodniowego marazmu, spowodowanego bezcelowym oczekiwaniem. Nim jednak z pokoju inspekcyjnego na Fleischmarkt<sup>25</sup> zdołali dotrzeć na pocztę, znajdującą się przy kościele Dominikanów<sup>26</sup>, mimo zamierzonej powolności urzędnika ktoś odebrał listy i zniknął przed ich nadejściem. Agenci pobiegli za nim i spostrzegli postawnego mężczyznę, który wsiadał do czekającego nań auta. Widzieli odjeżdżający pojazd i zauważyli, że była to taksówka.

Detektywi nie mieli innego samochodu, którym mogliby podjąć pościg. Cóż pomogłoby im odczytanie numeru taksówki? Na niewiele by się to zdało; choćby na drugi dzień odnaleźli szofera i dowiedzieli się, dokąd jechał z klientem, prowadziło to donikąd. Nieznajomy z pewnością nie poszedł na pocztę prosto ze swojego mieszkania ani do niego nie wrócił po odebraniu przesyłki. Przestępca z taką sumą pieniędzy raczej porzuca auto na ulicy albo przed jakąś kawiarnią czy bramą przechodnią, a następnie przesiada się do innego samochodu. Co do jednego agenci nie mieli żadnych wątpliwości — a mianowicie, że zostanie przeciwko nim wdrożone śledztwo dyscyplinarne, którego epilog był z góry znany.

I oto w tym momencie los uśmiecha się do nich i do całej armii austro-węgierskiej, konstruując sieć nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności. Jak to mówią — „szczęście myśliwego”...

Podczas gdy obaj agenci naradzają się, czy mają szukać szofera jeszcze tego dnia i razem z nim wymyślić bajeczkę o zuchwałej ucieczce śledzonego mężczyzny czy też od razu zameldować policji swoją porażkę, na Kolowratringu<sup>27</sup> mija ich taksówka. Czytają numer i okazuje się, że ten sam pojazd przed 20 minutami zabrał podejrzanego sprzed budynku poczty. Agenci gwizdzą, krzyczą, biegną za autem. Samochód staje, ale oprócz szofera nie ma w nim nikogo.

— Dokąd pan zawiózł klienta z poczty?

— Do kawiarni Kaiserhof<sup>28</sup>.

— Proszę nas tam podrzucić.

Podczas krótkiej przejażdżki detektywi przeszukują wnętrze auta i znajdują futerał scyzoryka, wykonany z jasnopopielatego materiału. W kawiarni Kaiserhof, do której

<sup>22</sup>Ejlkuny a. Eydtikubnen, a. Czernyszewskoje — osiedle wiejskie położone w obwodzie królewieckim nieopodal granicy z Republiką Litewską. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>korona — tu: jednostka walutowa Austro-Węgier w latach 1892–1918. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Schober, Johann (1874–1932) — szef policji wiedeńskiej, prawnik, polityk austriacki i kanclerz Austrii. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Fleischmarkt — historyczna ulica w centrum Wiednia, której nazwa odnosi się do mieszkających tu niegdys rzeźników. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>kościół Dominikanów a. Św. Maria Rotunda — rzymskokatolicki kościół parafialny w centrum Wiednia, zlokalizowany przy Postgasse 4a. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Kolowratring — część obwodnicy pomiędzy Kärntner Ring i Parkring (Kolowratpalais) w Wiedniu. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>kawiarnia Kaiserhof — kawiarnia w hotelu Kaiserhof, położonym w pobliżu Wiedeńskiej Opery Narodowej. [przypis edytorski]

wchodzą razem z szoferem, nie znajdują poszukiwanego. Pędzą na najbliższy postój taksówek. Tak, jeden pan, który tak wygląda, właśnie odjechał. Dokąd? Jesteśmy w Wiedniu i tylko jedna osoba może znać odpowiedź na to pytanie — woziwoda. W rzeczywistości nie jest to woziwoda (na postoju nie ma koni dorożkarskich, które trzeba napoić), tylko raczej chłopak myjący auta i otwierający drzwiczki klientom. Tak, słyszał oczywiście, dokąd szanowny pan pojechał: do hotelu Klomsersa<sup>29</sup>.

Do hotelu Klomsersa! W holu wypytuje portiera; właśnie przyjechało dwóch panów, to kupcy z Bułgarii, a przedtem jeszcze jeden pan.

— Samochodem?

— Tego nie wiem. Przed kwadransem przybył pułkownik Redl. Widziałem, że przyszedł w cywilnym ubraniu, ale nie wiem, czym przyjechał.

Pułkownik Redl? Nazwisko to napawa agentów przerażaniem. Znają dobrze Redla. Nie dawał im ani chwili wytchnienia, nie uznawał nocnego odpoczynku, jeśli byli na tropie szpiegów. A jak okrutnie niszczył swoich wrogów, gdy na rozprawie sądowej — jako biegły ekspert z racji pełnienia roli szefa austro-węgierskiego biura wywiadowczego — przedstawiał winę oskarżonych w najgorszym świetle. Byłoby naprawdę niezmiernie dziwne, gdyby odbiorca przesyłek pieniężnych okazał się rzeczywiście szpiegiem i przypadkowo mieszkał w tym samym budynku, może wręcz obok szefa kontrwywiadu, w jaskini lwa!

Ale na takie rozmyślenia nie ma czasu. Radca Gayer z policji na pewno został powiadomiony przez pracowników poczty, że pieniądze zostały podjęte. Trzeba mu zameldować, jak wyglądał pościg. A także zapytać, czy radca zgadza się, by pułkownik Redl przeprowadził śledztwo, skoro przypadkowo mieszka w tym samym hotelu. W każdym razie budynku należy pilnować. Podczas gdy jeden z agentów idzie zatelefonować, drugi rozmawia z hotelowym portierem. Podaje mu futerał szczyryka, prosząc, by dowiedział się od gości, czy nie jest to własność któregoś z nich.

Z pierwszego piętra schodzi właśnie mężczyzna w mundurze i kładzie na kontuarze klucz od pokoju nr 1.

— Czy pan pułkownik nie zgubił przypadkiem pokrowca na szczyryk? — pyta portier.

— Tak — odpowiada bezmyślnie pułkownik Redl i odruchowo chowa niewielki przedmiot do kieszeni. — Gdzież to ja go mogłem...

Przerywa gwałtownie. Przecież użył szczyryka do otwierania kopert z pieniędzmi w drodze z urzędu pocztowego! To w taksówce zgubił futerał. Patrzy na człowieka, stojącego obok portiera i bez skrepowania przeglądającego z ogromnym zainteresowaniem listy położone na kontuarze.

Pułkownik Redl nie dokończył pytania. Zbladł śmiertelnie. Już wie: za kilka godzin umrze!

Wychodzi na ulicę. Ogląda się za siebie i rusza na prawo wzdłuż Herrengasse<sup>30</sup>. Nim dochodzi do rogu przy kawiarni Central<sup>31</sup>, odwraca się ponownie, by zbadać, czy z hotelu nikt nie wychodzi. Nikt. Ale nie podobają mu się mężczyźni opuszczający restaurację Klomsersa.

Jeden z agentów prosi portiera, by zatelefonował pod tajny numer 12348, należący pionu policji politycznej.

— Niech pan powie, że wszystko w porządku. Futerał jest własnością pułkownika Redla.

Gdy obaj agenci dochodzą na róg Strauehgasse<sup>32</sup>, pułkownika już tam nie ma. Nie widać go ani na Strauehgasse, ani na Wallnerstrasse<sup>33</sup>. Czy możliwe, że tak szybko dotarł na Haarhof<sup>34</sup>, prowadzący do Naglergasse<sup>35</sup>? Nie, nawet gdyby biegł. A więc zniknął

<sup>29</sup>hotel Klomsersa — wiedeński hotel, zlokalizowany w XIX wieku w Palais Batthyány, na rogu Herrengasse 19 i Bankgasse 2. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>Herrengasse — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>kawiarnia Central — historyczna kawiarnia w centrum Wiednia, niedaleko katedry św. Szczepana. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Strauehgasse — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Wallnerstrasse — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>Haarhof — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Naglergasse — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

w dawnym budynku giełdy, który ma trzy wyjścia: dwa przez kawiarnię Central i jedno w kierunku Freyung<sup>36</sup>. Pełen szacunek dla człowieka, który zaledwie przed chwilą został zmieniony zdemaskowany i którego życie wisi na włosku, a on już z zimną krwią myśli o ucieczce.

Tymczasem dzwoni telefon — z hotelu Klomsera do policyjnej centrali, ze Schottenringu<sup>37</sup> na Stubenring<sup>38</sup>. To tam znajduje się biuro wywiadowcze c. k. sztabu generalnego. Pułkownik Redl! Oficerowie z grupy wywiadowczej są ogromnie podekscytowani. Ich przełożony, ich nauczyciel, ich przewodnik, ich doradca okazał się tym, kogo od dawna szukają. Kapitan Ronge<sup>39</sup>, następca Redla na stanowisku kierownika biura, udaje się osobiście na pocztę główną, aby wypytać urzędnika, jak wyglądał odbiorca listów. Jest tam także kartka, na której podejrzany odręcznie pokwitował przesyłkę na *poste restante*. W międzyczasie agenci w biurze ewidencyjnym szukają próbki pisma Redla. Materiału porównawczego jest pod dostatkiem: napisane przez pułkownika rozporządzenie o werbowaniu i kontroli szpiegów, pięćdziesiąt paragrafów schematu zbierania materiału szpiegowskiego, normy dotyczące ujawniania szpiegów w kraju i za granicą, gruba teczka akt pochodzących z lat 1900–1905... Wszystko to trafia teraz na stół. Gdy kapitan Ronge wraca z poczty z kartką „Bal w operze 13” w ręku, nie potrzeba długiego badania. Słowa są wprawdzie zapisane słabo i cienką kreską, ale tak podobnie, że o pomyłce nie może być mowy. To pismo pułkownika Redla.

Detektywi ścigają tymczasem swoją ofiarę. W bramie przechodniej na Freyung znów spostrzegli poszukiwanego. Lecz on także ich zauważył. I wie, że nie zdoła uciec dwóm agentom naraz. Wyjmuje więc z kieszeni papiery (jak się później okazało, bardzo mocno go obciążające — musi się ich pozbyć, jeśli chce ocalić życie) i próbuje je zniszczyć. Podarte skrawki wyrzuca w bramie. Spodziewa się, że jeden z agentów zatrzyma się, by podnieść kartki, on tymczasem ucieknie temu drugiemu. Jednak obaj idą za nim dalej. Na Freyung zatrzymują auto i nakazują szoferowi jechać pomału za ściganym. Wtedy dopiero jeden z nich wraca, zbiera rozrzucone w bramie skrawki i idzie z nimi natychmiast na policję. Stamtąd papiery zaraz wędrują do biura ewidencyjnego, którego pracownicy pieczołowicie składają w całość fragmenty podartych kartek. Są to pokwitowania pocztowe, dowody nadania przesyłki pieniężnej do pewnego podoficera, Stefana H.<sup>40</sup>, i trzy potwierdzenia wysłania listów poleconych: do Brukseli, Warszawy i Lozanny. Wszystkie te adresy znane są biurowi wywiadowczemu jako centrale szpiegowskie. Wiedzano od kilku miesięcy, że była to praca na rzecz Rosji, gdyż w Ejdkunach znajduje się rosyjsko-niemieckie przejście graniczne. Ponieważ Rosja prowadziła działalność szpiegowską we współpracy z Francją, adres brukselski (ekspozytura francuskiego wywiadu) nie był dla nikogo wielką niespodzianką. Co innego Lozanna — siedziba włoskiej centrali wywiadowczej.

Trzeba działać natychmiast. Czy Redla należy aresztować od razu? A jeśli tak, to w eskorcie wojskowej czy policyjnej? Konieczne jest zawiadomienie cesarza czy lepiej czekać na dalszy przebieg śledztwa? A może umożliwić zbrodniarzowi uniknięcie ziemskiej sprawiedliwości...?

Pułkownik Redl idzie przez dolną część Grabenu<sup>41</sup> i Heinrichgasse<sup>42</sup> na Franz-Josefs-Kai<sup>43</sup>. Od czasu do czasu odwraca się; jego cień podąża za nim. Na Kai skręca na lewo. Zmierza zapewne do Brigittienau<sup>44</sup>. Przybył tam o czwartej po południu swoim samochodem, kupionym u Daimlera<sup>45</sup> za 18 000 koron po przyjeździe z Pragi w sierpniu 1911 roku. Piękne auto z inicjałami A. R. na drzwiczkach; linia poprzeczna litery „A” nie jest całkiem prosta, raczej skośna, co upodabnia ją do „V”. Nad monogramem widoczna jest korona,

Ambicja, Pozycja społeczna

<sup>36</sup>Freyung — historyczny plac w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Schottenring — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Stubenring — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>Ronge, Maximilian (1874–1953) — pułkownik armii austro-węgierskiej i ostatni szef biura ewidencyjnego. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>Hromodka, Stefan — kochanek Alfreda Redla, kawalerzysta. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>Graben — historyczny plac w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>Heinrichgasse — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>Franz-Josefs-Kai — historyczne nabrzeże Dunaju w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>Brigittienau — historyczna, wielokulturowa dzielnica w Wiedniu. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>Daimler a. Austro-Daimler — austriacka marka motoryzacyjna, założona w 1899 r. [przypis edytorski]

co prawda pięciopalkowa<sup>46</sup>, ale kto by zwracał uwagę na takie detale. Auto znajduje się na placu Brigitty<sup>47</sup>, w zakładzie lakierniczo-tapicerskim Zednicka, który ma obić lakierowaną skórą boczne drzwi i pokryć wewnątrz samochodu czerwonym jedwabiem w odcieniu bordowym. W ciągu 4 dni auto powinno być gotowe, gdyż pułkownik chce we wtorek wrócić do Pragi. Szoferowi nakazał kupienie dwóch nowych opon u Prowodnika<sup>48</sup>, bowiem na wtorek zaplanował wyjazd. Następnie wypożyczonym na Wallensteinplatz<sup>49</sup> samochodem pojechał do hotelu Klomsera, do którego już w południe jego służący, Josef Sladek z 11. pułku piechoty, przybył pociągiem z Pragi.

Po południu w hotelu pojawił się z wizytą Stefan H., młody oficer kawalerii ze Stockerau<sup>50</sup> i kochanek Redla. Nastąpiła długa kłótnia, której przyczyny odkryto później podczas lektury listów Redla. Pułkownik zdołał odzyskać serce ukochanego. Podporucznik Stefan H. opuścił pokój hotelowy o wpół do szóstej, Redl wyszedł w pośpiechu dziesięć minut później. Udał się na pocztę, by podjąć pieniądze. Zwlekał całymi miesiącami, ale nie mógł już tego dłużej odkładać — chciał swojemu Stefanowi kupić samochód. I pojechać z nim na wieś.

„Pojechać na wieś”... A tymczasem Redl, z tajemniczym cieniem za plecami, podąża wzdłuż Dunaju i rozmyśla, jakby to było dobrze siedzieć teraz we własnym aucie (nawet bez eleganckiego obicia i jedwabnych pokryć w odcieniu bordowym) i jechać na wieś. Dociera do niego jednak, że to niemożliwe, wraca więc przez Schottenring do hotelu.

Szef biura ewidencyjnego, Urbański von Ostrymiecz, zajechał przed hotel Grand<sup>51</sup>. W jadalni siedzi „szef” w licznym towarzystwie.

— Cóż mi przynosisz ciekawego? — pyta Conrad von Hötendorf<sup>52</sup> swego przyjaciela.

Muzyka gra właśnie *potpourri*<sup>53</sup> z nowej operetki, zatytułowanej *Hrabia Luxemburg*<sup>54</sup>: „To ty, śmiejąc się ze szczęścia...”

— Czy mogę prosić waszą ekscelencję o rozmowę w cztery oczy?

— To aż tak pilne? W takim razie chodźmy.

Szef sztabu generalnego idzie ze swym szefem biura ewidencyjnego przez salę jadalną.

W sąsiednim pokoju Urbański melduje, co zaszło. Conrad von Hötendorf był przygotowany na złe wieści, ale gdy usłyszał, o co chodzi, zbladł jak trup. Nie mówi ani słowa. Próbuje sobie wyobrazić skalę i reperkusje tej zbrodni. Sprawa wychodzi na jaw, następuje wielkie oburzenie — wojsko i tak już nienawidzi sztabu generalnego, „wybrańców”. Co na to powie zagranica? Co powie wróg? Cóż za triumf! Wszystko już zgniło — mówi się o monarchii. A co na to sprzymierzone imperium niemieckie? Jaka trwoga, jakie niedowierzanie! Jak zareagują koła opozycyjne, jeśli im się da taką broń do ręki, gdy do tej beczki prochu ktoś wrzuci zapalony lont? Zwłaszcza teraz, gdy sytuacja jest krytyczna. „Sprawa wymaga wyjątkowego wysiłku i dyplomacji — rozmyśla szef sztabu — Ta przeklęta muzyka mogłaby zamilknąć na pięć minut!”. Siada, ponownie wstaje. Wreszcie podejmuje decyzję.

— Łotr ma zostać natychmiast aresztowany. Powinniśmy dowiedzieć się z jego ust, jak daleko sięga zdrada. A zaraz potem musi umrzeć. Należy bezwzględnie oszczędzić ojczyźnie, armii, a przede wszystkim sztabowi generalnemu wstrząsu, którego nie da się uniknąć, gdyby się o tym dowiedziano.

— On sam, ekscelencjo...?

— Tak. Pod żadnym pozorem nikt nie może się dowiedzieć, jaka była rzeczywista przyczyna jego śmierci. Czy zostałem zrozumiany, panie pułkowniku?

— Wedle rozkazu, ekscelencjo.

<sup>46</sup>korona pięciopalkowa — w oznaczeniach godności: korona szlachecka; korona Freiherra. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>plac Brigitty a. Brigittaplatz — historyczny plac wiedeński. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>Prowodnik — historyczna fabryka wyrobów gumowych. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Wallensteinplatz — jedna z głównych ulic w dzielnicy Brigittenau. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>Stockerau — austriackie miasto w pln. części kraju związkowego Dolna Austria. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>hotel Grand — historyczny, luksusowy hotel w Wiedniu, zlokalizowany przy Kärntner Ring 9. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>Hötendorf, Franz Conrad von (1852–1925) — marszałek polny cesarskiej i królewskiej armii. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>potpourri (fr.) — tu: zgrabna kompilacja fragmentów muzycznych. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>Hrabia Luxemburg a. Der Graf von Luxemburg — operetka Ferencza Lehára (1870–1948) w trzech aktach z 1909 roku. [przypis edytorski]



— To się musi stać jeszcze tej nocy.

— Wedle rozkazu, ekszelencjo.

— Natychmiast powoła pan komisję, panie pułkowniku, złożoną z Höfera<sup>55</sup> jako przewodniczącego, z przewodniczącego sądu audytorskiego<sup>56</sup>, pana i szefa komórki wywiadowczej. Tylko panów czterech. Meldunki należy kierować wprost do mnie.

— Wedle rozkazu, ekszelencjo.

Podczas gdy pułkownik Redl, śledzony przez agenta, zmierzał w kierunku Brigittenau (by zaraz jednak porzucić ten plan), w holu hotelu Klomser czekał na niego stary znajomy, któremu Redl telegraficznie dał znać o swym przybyciu — prokurator generalny najwyższego sądu kasacyjnego, dr Viktor Pollak. Redl i Pollak znali się na polu zawodowym. Gdy pułkownik, jako ekspert wojskowy, zgromadził materiał obciążający podejrzanego o szpiegostwo, to właśnie dr Pollak, najwyższy oskarżyciel, w żarliwej mowie końcowej nadawał temu raportowi druzgocące dla obwinionego brzmienie. Współpraca doprowadziła ich do serdecznej zażyłości, byli kolegami i przyjaciółmi. Idą dziś razem na kolację do restauracji Riedhof<sup>57</sup> w Josefstadt<sup>58</sup>. Prokurator nie przeczuwa, że podczas posiłku są śledzeni. Nie wie, iż jego przyjaciel, z którym teraz pije, jest największym zbrodniarzem, jakiego spotkał w swojej długoletniej praktyce. Spostrzega jednak zdenerwowanie, zakłopotanie i milczenie swego towarzysza.

Pułkownik Redl rozmyśla, w jaki sposób uniknąć śmierci. Czy powinien zwierzyć się swojemu przyjacielowi, zasięgnąć jego rady, poprosić o interwencję? I w jakim celu? Żeby zbiec za granicę? Albo może szukać ratunku w sanatorium, usprawiedliwiając się szaleństwem lub przedstawiając samego siebie jako ofiarę seksualnych aberracji?

Ostatecznie Redl decyduje się na kompromis, łącząc w niejasnej formie różne opcje: zwierza się Pollakowi, ale nie mówi wszystkiego, pozwalając mu się jedynie domyślać reszty; nie przyznaje się do homoseksualizmu, ale rozprawia o moralnym niepokoju; nie potwierdza, że szpiegował na rzecz wroga, jednak oskarża się o poważne przestępstwo — wszystko po to, by jego przyjaciel mógł uznać go za szaleńca. Na koniec domaga się od prokuratora pomocy w organizacji natychmiastowego wyjazdu do Pragi, gdzie chce się przed swym przełożonym, komendantem korpusu, przyznać do winy.

Dr Pollak, wstrząśnięty do głębi, przysłuchuje się opowieści pułkownika. Wtrącił do więzienia setki ludzi i to przy minimalnym nawet podejrzeniu. Tymczasem to, co usłyszał przed chwilą, wystarczy z nawiązką, by od razu aresztować przestępcę. Jednak prokurator w tej chwili jest tylko człowiekiem, a Redl — jego przyjacielem. Pollak zgadza się zatem na jego prośbę i dzwoni do szefa policji politycznej. Ku jego zaskoczeniu radca Gayer, mimo późnej pory, jest jeszcze w biurze, o czym prokurator zostaje poinformowany, gdy telefonuje na numer domowy. Dzwoni na służbowy.

— Jestem na kolacji z pułkownikiem Redlem... — zaczyna.

— Wiem, w Riedhof, panie prokuratorze.

— Skąd pan wie, panie radco?

— Przypadkowo. Czego pan sobie życzy, panie prokuratorze?

— Wygląda na to, że pułkownik Redl cierpi na zaburzenie psychiczne. Mówi o moralnych przewinach i zbrodniach. Prosi o umożliwienie mu wyjazdu do Pragi, może da mu pan eskortę?

— Teraz w nocy nie da się nic zrobić, panie prokuratorze. Proszę uspokoić pana pułkownika Redla i powiedzieć mu, by jutro zwrócił się bezpośrednio do mnie. Uczynię wszystko, co tylko będzie leżało w mojej mocy.

Więcej Pollak nie zdołał uzyskać.

Pułkownik Urbański von Ostrymiecz i kapitan Ronge pojechali tymczasem do mieszkania pułkownika audytora Kunza, szefa najwyższego sądu wojskowego. Jednak ten wyjechał z Wiednia. Idą więc do kawiarni, przeglądają księgę adresową Lehmana<sup>59</sup> i szukają

<sup>55</sup> *Höfer von Feldsturm, Franz* (1861–1918) — feldmarszałek cesarsko-królewski armii austro-węgierskiej podczas I wojny światowej. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> *sąd audytorski* (daw.) — wyższy sąd wojskowy. [przypis edytorski]

<sup>57</sup> *restauracja Riedhof* — historyczna restauracja wiedeńska. [przypis edytorski]

<sup>58</sup> *Josefstadt* — historyczna, najmniejsza dzielnica Wiednia. [przypis edytorski]

<sup>59</sup> *księga adresowa Lehmana* — wiedeńska księżka adresowa, opracowana przez Adolpha Lehmana (1828–1904), austriackiego dziennikarza. [przypis edytorski]

kontakty do jakiegoś oficera sztabowego sądu audytorskiego. Wreszcie znajdują adres majora Wenzla Vorlicka.

Biedny major Vorliczek. Przed jego domem stoi dorożka, a w mieszkaniu — spakowane kufry. W drodze wyjątku dostał urlop, by odwiedzić ciężko chorą szwagierkę do Davos<sup>60</sup>. Miejsca w wagonie sypialnym zdobył z wielkim trudem, a w Davos czekają już, zamówione telegraficznie, pokoje w hotelu. Pociąg odchodzi o 11.20 z Westbahnhof<sup>61</sup>. Tymczasem do mieszkania wchodzi szef biura ewidencyjnego i kierownik biura wywiadowczego; przynoszą mu rozkaz wzięcia udziału w komisji, której czynności mogą potrwać kilka tygodni. Szwagierka jest zrozpaczona, major — przerażony. Czy nie ma innego wyjścia? Nie, sprawa jest pilna. Rozkaz szefa sztabu. Vorliczek musi zdjąć cywilne ubranie, założyć mundur i wsiąść do samochodu.

Jadą do mieszkania generała Höfera, którego wyciągają z łóżka. Höfer, zastępca szefa sztabu, będzie przewodniczącym komisji. Cztery mężczyźni ruszają do Ministerstwa Wojny, gdzie zostają poinformowani, na jakim etapie jest obecnie sprawa. Dowiadują się o kolacji w Riedhof i o prośbie dr. Pollaka, by policja umożliwiła Redlowi wyjazd do Pragi w asyście wojskowej. Prokurator i pułkownik po kolacji udali się do kawiarni Kaiserhof, skąd dr Pollak ponownie zatelefonował do radcy Gayera, by zapytać, czy nie dałoby się odeskortować Redla ambulansem do jakiegoś sanatorium. Otrzymał jednak i tym razem wymijającą odpowiedź, by zaczął do jutra. O wpół do dwunastej przed wejściem do hotelu Klomsera prokurator pożegnał się z pułkownikiem Redlem.

O północy czterech oficerowie dzwonią do bramy hotelu Klomsera. Portier, zgodnie z wytycznymi, nie chce ich wpuścić do mieszkania. Jednak zdecydowane zachowanie przybyłych zmusza go do ustąpienia. Pukają do drzwi pokoju nr 1. Padło wypowiedziane ochryplym głosem „Proszę” i mężczyźni weszli do środka. Pułkownik Redl siedział w niedbałym stroju przy stole i pisał.

Na ich widok wstaje, chwiejąc się na nogach i trupio blade.

— Wiem, dlaczego panowie przyszli — mówi bardzo cicho. — Jestem przygotowany na śmierć i właśnie piszę listy pożegnalne.

Jeden list Redla jest do brata, drugi, zaczęty dopiero — do generała von Giesla, komendanta korpusu w Pradze. Na umywalce leży szczyryk kieszonkowy i kawałek sznurka („nóż przypominający sztylet” i „powróż”, jak powiedział tydzień później minister obrony Georgi<sup>62</sup>, zapytany o to w parlamencie, kiedy naczelna władza wojskowa została oskarżona o wydanie Redlowi rozkazu popełnienia samobójstwa).

Komisja pyta Redla o jego współników.

— Nie miałem żadnych współników — odpowiada.

Po zapytaniu, w jakiej skali i w jakim okresie prowadził działalność szpiegowską, otrzymali oficerowie wyjaśnienie, że wszystkie dowody znajdują w jego praskim mieszkaniu. Komisja zadowala się tym. Przed opuszczeniem pokoju jeden z jej członków zwraca się do pułkownika: „Czy ma pan broń, panie Redl?”.

— Nie — brzmi odpowiedź.

Członek komisji:

— Panie Redl, pan może prosić o broń.

Redl (z wahaniem):

— Proszę posłusznie o pistolet...

Nikt nie ma przy sobie broni. Ale pułkownik otrzymuje zapewnienie, iż ją otrzyma. Jeden z mężczyzn jedzie do domu po pistolet, by przekazać go Redlowi.

Następnie czterech oficerowie czekają na rogu Herrengasse i Bankgasse<sup>63</sup>, pilnując, by zdrajca stanu nie uratował się przed śmiercią przez ucieczkę. Nie mogą jednak widzieć okna pokoju, gdyż ten znajduje się w oficynie. Zmieniają się na czatach, by napić się

<sup>60</sup> *Davos* — miasto i gmina uzdrowiskowa w pld.-wsch. Szwajcarii. [przypis edytorski]

<sup>61</sup> *Westbahnhof* — jeden z głównych dworców kolejowych w Wiedniu. [przypis edytorski]

<sup>62</sup> *Georgi, Friedrich von* (1852–1926) — minister obrony narodowej i generał pułkownik austro-węgierskiej armii. [przypis edytorski]

<sup>63</sup> *Bankgasse* — historyczna ulica w centrum Wiednia. [przypis edytorski]

czarnej kawy. Wreszcie i kawiarnia Central zostaje zamknięta. Mijają godziny. Cisza, cisza zupełna, żaden ruch ani strzał nie zdradza, czy ten dramat szpiegowski już się zakończył. Członkowie komisji rozjeżdżają się do domów, by przebrać się cywilne ubrania, gdyż zwrócili już na siebie uwagę. Godziny mijają. Cisza. Nie można przecież iść do Redla i powiedzieć mu: „Kończ pan prędzej, my chcemy iść spać”.

— Która godzina?

— Melduję posłusznie: piąta rano.

Należy wczesnym rankiem zawiadomić szefa sztabu generalnego o „zakończeniu” afery. Dwaj oficerowie mają o 6.15 wyjechać pierwszym pociągiem pospiesznym do Pragi i przeprowadzić rewizję w domu Redla. Detektyw z policji politycznej zostaje wezwany telefonicznie — to jeden z tych, którzy wczoraj ścigali pułkownika i którzy tej nocy złożyli specjalną przysięgę, że nie będą mówić ani słowem o tej sprawie. O całej aferze wiedziało jedynie dziesięć wysoko postawionych w monarchii austro-węgierskiej osób. I nigdy nikt więcej nie miał się dowiedzieć, że szef sztabu był szpiegiem.

Przybyły detektyw otrzymał dokładną instrukcję, w jaki sposób miał się zorientować, co stało się z Redlem. Gdyby znalazł go martwego, nie powinien nic mówić w hotelu, żeby nie wyszedł na jaw uderzający fakt, iż ciało odkrył agent policji. Agent poszedł do hotelu z kartką, zawierającą zaproszenie na spotkanie, a portierowi powiedział, że pułkownik polecił mu osobiście przekazać odpowiedź na list o wpół do szóstej rano. Portier, pomny wcześniejszego zatargu z oficerami, nie robił posłańcowi żadnych trudności. Zaledwie po dwóch minutach detektyw wyszedł z hotelu i podszedł do czekających oficerów.

— Pokój był otwarty — relacjonował podekscytowany — więc wszedłem. Pułkownik leży obok kanapy. Martwy.

Tym samym służba grupy wywiadowczej tego dnia zakończyła się dokładnie w dwaście godzin po podjęciu pieniędzy na poczcie przez Redla. Aby zwłoki zostały szybko odkryte, zatelefonowano do hotelu, wzywając pułkownika do telefonu, podając sfingowany numer i od razu kończąc rozmowę.

Kilka minut później pracownik hotelu Klomsersa zawiadomił policję, że jeden z gości hotelowych popełnił samobójstwo. Dla zweryfikowania tego przypuszczenia na miejscu zjawili się komisarz, dr Tauss, i starszy lekarz rejonowy, dr Schild. Stwierdzili samobójstwo. Redl, stojąc przed lustrem, strzelił sobie w usta; kula przebiła podniebienie i ukosem przeszła z prawej ku lewej stronie mózgu, gdzie utkwiała, a krwotok nastąpił przez nos. Pułkownik upadł obok kanapy; przy zwłokach leżał browning<sup>64</sup>. Na biurku znajdowały się dwa zapieczętowane listy — jeden do brata, a drugi do komendanta korpusu w Pradze, barona Giesla von Gieslingen. Wreszcie otwarta kartka bez adresu, na której widniały słowa: „Lekkomyślność i namiętność mnie zgubiły, módlcie się za mnie. Za moje winy idę na śmierć. Alfred”.

I dopisek: „Jest za kwadrans druga. Zaraz umrę. Proszę nie robić autopsji moich zwłok. Módlcie się za mnie”.

Ewidentnie było to samobójstwo. Urzędnicy najwidoczniej zostali poinstruowani, by załatwić całą sprawę szybko i bez hałasu. Jednak nie udało się to, gdyż służący Redla z 11. pułku piechoty — w myśl zasady: „Zawsze wiernie służ” — absolutnie nie chciał uwierzyć, że pułkownik sam się zastrzelił. Łamaną niemczyzną i wielce wzburzony opowiadał on urzędnikom (a gdy ci go odprawili, personelowi hotelowemu), że browning nie należał do jego pana i że nie zdradzał on zamiaru popełnienia samobójstwa — poprzedniego dnia zrobił duże zakupy, dał szereg zleceń, a we wtorek chciał odrestaurowanym specjalnie samochodem wrócić do Pragi. Jest zatem pewne, że pułkownik Redl został zamordowany, zaś pistolet jest własnością sprawcy.

Jakkolwiek personelowi zależało na tym, by jak najmniej było hałasu wokół tej sprawy, to jednak pojawiły się pewne podejrzenia, mogące uzasadnić twierdzenie służącego. Dziwny mężczyzna, który przybył rano do hotelu, by przynieść pułkownikowi list... Jeśli naprawdę dostarczył przesyłkę, to przecież musiał zobaczyć zwłoki. Dlaczego nikomu nic nie powiedział?

A ci czterej funkcjonariusze — co robili o północy w pokoju nr 1?

<sup>64</sup>browning — rodzaj pistoletu. [przypis edytorski]

Komisja, do której w międzyczasie dołączył również oficer z dowództwa polowego, bezskutecznie starała się uciszyć pogłoski i podejrzenia. W szczególności nie można było uspokoić Josefa. Wtedy jeden z urzędników wpadł na pomysł wmówienia mu, że pułkownik dopuścił się nadużycia władzy na jednym z podwładnych i gdy poczuł się zdradzony, popełnił samobójstwo. W tej samej chwili służący zamilkł. Zdawał sobie przecież sprawę z jednej rzeczy, której ani policja, ani oficerowie, odpowiedzialni za to „samobójstwo”, nie byli świadomi — wiedział o homoseksualizmie Redla. Natomiast ani policyjni komisarze, ani poczciwy Josef nie znali prawdziwej przyczyny wymuszonej śmierci: nie wiedzieli, że pułkownik szpiegował na rzecz wroga.

Rzeczy pułkownika Redla zostały spakowane i opieczętowane, a zwłoki wojskowym furgonem odstawiono wieczorem do kostnicy szpitala garnizonowego.

C. k. biuro telegraficzne opublikowało na temat samobójstwa praskiego szefa sztabu raport, zawierający następujące sformułowania:

„Bardzo uzdolniony oficer, któremu przepowiadano świetną karierę, w chwili zamroczenia umysłowego... w ostatnich czasach cierpiał na bezsenność... w Wiedniu, dokąd powołały go obowiązki służbowe...”.

Szef biura ewidencyjnego Urbański i audytor Vorliczek pojechali do Pragi. Obaj mężczyźni zjawili się tam około południa. Urbański jadł obiad razem z baronem Gieslem, komendantem korpusu w Pradze. Ten ostatni został już powiadomiony telegraficznie o samobójstwie swojego szefa sztabu. Jednak dopiero w trakcie posiłku poznał jego przyczynę. Giesl dzień wcześniej otrzymał długi list od swego brata, austro-węgierskiego wysłannika<sup>65</sup> w Belgradzie, w którym tamten donosił mu, że rząd serbski uważa wojnę za nieuniknioną. Bracia nieustannie pisali do siebie listy, gdyż 8. korpus miał w razie konfliktu zbrojnego z Serbią przekroczyć Sawę<sup>66</sup> w okolicy ujścia Driny<sup>67</sup>. Tym bardziej przeraził się generał, że jego ulubieniec i powiernik zdradził wszystkie plany, tym samym je udaremniając. Po obiedzie oficerowie udali się do mieszkania Redla, mieszczącego się w budynku głównej wartowni, zaraz obok dowództwa korpusu. Drzwi były zamknięte i trzeba było je wyważyć. Tak samo rzecz się miała z biurkiem i szafami.

— Zostały otwarte przez ślusarza? — pytam byłego szefa biura ewidencyjnego Urbańskiego, który mi o tym opowiadał.

— Tak, o ile sobie przypominam. Była niedziela po południu, w koszarach nie było nikogo z żołnierzy fachowców.

— Czy ekscelencja pamięta, skąd wezwano ślusarza?

— Nie. Prawdopodobnie zawołano jakiegoś z sąsiedztwa.

Generał Urbański odpowiadał mi dotąd bardzo grzecznie i z wielką cierpliwością, jednak teraz zaczął się bocyć i niechętnie udzielał informacji. Starałem się zatrzeć przykre wrażenie, wyjaśniając szerzej moje pytania.

— Ślusarz mógł przecież potem łatwo wygadać się, że mieszkanie zostało otwarte pod nieobecność właściciela i z nakazu policji?

— Tak pan sądzi? — odparł Urbański ironicznie.

— Tak myślę. Przypuszczam nawet, że rozmawiał o tym z prasą.

— Tak? — uśmiecha się lekko Urbański.

W odpowiedzi podzieliłem się z nim osobistą historią. W niedzielę, 25 maja 1913 roku, rozegrany został w Pradze mecz pomiędzy niemieckim klubem sportowym „Sturm”<sup>68</sup> a „S. K. Union-Holeschovice”<sup>69</sup>. Notatka „Prager Tagblattu”<sup>70</sup> z następnego dnia brzmiała: „DBC Sturm — S. K. Union-Holeschovice 5:7 (do przerwy 3:3)”. „Sturm” miał z początku przewagę, co widać po stosunku bramek po pierwszej połowie, jednakże jego obrona, wskutek braku Marečka i Wagnera, była tak osłabiona, że sam Atja nie był w stanie powstrzymać przeciwnika.

<sup>65</sup> *Giesl von Gieslingen, Wladimir* (1860–1936) — austriacki dyplomata i generał, młodszy brat Arthura Giesla von Gieslingen. [przypis edytorski]

<sup>66</sup> *Sawa* — rzeka na granicy Europy zach. i pld., dopływ Dunaju. [przypis edytorski]

<sup>67</sup> *Drina* — rzeka w Bośni i Hercegowinie oraz w Serbii, dopływ Sawy. [przypis edytorski]

<sup>68</sup> *Sturm* — historyczny austriacki klub piłkarski w Pradze. [przypis edytorski]

<sup>69</sup> *SK. Union-Holeschovice* — historyczny klub piłkarski z praskiej dzielnicy (czes.) Holešovice a. (pl.) Holeszowice. [przypis edytorski]

<sup>70</sup> *Prager Tagblatt* — niemieckojęzyczny dziennik ukazujący się nieprzerwanie w Pradze od 1876 do 1939 roku, którego redaktorem był m. in. Egon Kisch. [przypis edytorski]

Krótko mówiąc, niekorzystny wynik. Najbardziej zirytowała prezesa „Sturmu” niezapowiedziana nieobecność Wagnera, któremu tuż przed meczem wyświadczył przysługę (jak to bywa w przypadku najlepszych zawodników pierwszego składu). W zamian piłkarz obiecał na pewno zjawić się na boisku, tymczasem nie przyszedł na niedzielne spotkanie. Nic zatem dziwnego, że prezes przyjął Wagnera niezbyt łaskawie, gdy w poniedziałek zjawił się w jego redakcji (szef „Sturmu” był jednocześnie redaktorem jednego z praskich czasopism i korespondentem gazety wydawanej w Berlinie).

— Naprawdę nie mogłem przyjść na boisko — usprawiedliwiał się niesumienny obrońca.

— Nic mnie to nie obchodzi — odburknął prezes nieprzyjaźnie.

— Byłem już ubrany, gdy do naszego warsztatu przybył ordynans z poleceniem, by któryś ślusarz koniecznie poszedł z nim do komendy korpusu, bo trzeba otworzyć zamek.

— Nie opowiadaj mi tu żadnych bajek, takie historie trwają pięć minut, a my czekaliśmy całą godzinę na rozpoczęcie.

— Ależ ja musiałem otworzyć drzwi mieszkania pewnego oficera, a potem jeszcze włamać się do jego biurka, wszystkich szuflad i szafek... Przyjechała komisja z Wiednia, która szukała rosyjskich papierów i fotografii planów wojskowych.

— Tak? A do kogo należy to mieszkanie?

— Zdaje się, do jakiegoś generała. Bardzo elegancki apartament.

— I nie było go w domu?

— Nie, zmarł wczoraj w Wiedniu.

Zmarł wczoraj w Wiedniu? Prezes, a prywatnie redaktor, nie jest już zagniewany na niefortunny obrońcę, a zarazem jakże rzetelnego ślusarza. Nie mówi więcej: „Nie opowiadaj mi tu żadnych bajek”, lecz przeciwnie, każe sobie opisać ze szczegółami to, co zaszło — jak to wiedeński pułkownik podawał każdy dokument lub zdjęcie komendantowi korpusu, a ten z desperacją kręcił głową, powtarzając: „Straszne, straszne, kto by się tego spodziewał!”. Poza tym mieszkanie było bardzo dziwnie urządzone, całkiem jak kobiecy buduar: pełno przyborów toaletowych, lokówki, unoszące się w powietrzu silne zapachy. Wszystkie perfumowane listy pochodziły od mężczyzn, których nazwiska oficerowie skrupulatnie sobie zapisywali.

Redaktor wie już, że mieszkanie należało do pułkownika Redla, który popełnił samobójstwo w Wiedniu, a biuro telegraficzne nadało wiadomość zawierającą długi nekrolog, przedrukowany w popołudniowej gazecie. Ale prezes i redaktor w jednej osobie nie ma powodu być dyskretny, gdyż nikt go o to nie prosił. Pisze więc sprawozdanie do Berlina. W Pradze taka informacja spowodowałaby konfiskatę numeru. Może chociaż spróbować? Narada z redaktorem naczelnym. Ten ostatni ryzykuje zarekwirowanie wieczornego wydania i podaje wiadomość w formie *dementi*<sup>71</sup>: „Proszeni o interwencję przez polityków kluczowych partii, z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że pogłoska — rozpowszechniana głównie w sferach oficerskich — jakoby pułkownik Redl, który przedwczoraj popełnił samobójstwo w Wiedniu, miał być rosyjskim szpiegiem i zdradzić tajemnice wojskowe, absolutnie nie odpowiada prawdzie. Specjalna komisja, złożona z oficerów c. k. armii, w obecności generała Giesla przeprowadziła rewizję w mieszkaniu służbowym Redla, otworzyła wszystkie szafy i biurka i znalazła dowody zupełnie innych przewinień...”. Takie „sprostowanie” rozumie każdy czytelnik, trochę jakby się powiedziało: „X nie jest szulerem”. Konfiskata ostatecznie nie nastąpiła, gdyż prawdopodobnie rzecznik prasowy prokuratury był przekonany, że to sztab korpusu podał *dementi*, a ten z kolei przypisywał jego autorstwo władzom w stolicy. W każdym razie wydanie wieczorne ukazało się, o czym Wiedeń został poinformowany telegraficznie. Tutejsi reporterzy udali się gremialnie do hotelu Klomsera, do parlamentu wpłynęło 20 wniosków i interpelacji, a cała Austria poznała natychmiast przyczynę samobójstwa. Wpływowe kręgi zagraniczne, którym Redl służył, wiedziały już o tym od dawna, ale w kraju chciano tę wiadomość zachować w tajemnicy nawet przed cesarzem.

Zrezygnowano z aresztowania szpiega i z przeprowadzenia szeroko zakrojonego śledztwa, pilnowano całą noc hotelu, składano specjalne przysięgi... A teraz wie o tym cały

<sup>71</sup>*dementi* — oficjalne zaprzeczenie lub sprostowanie informacji. [przypis edytorski]



świat. Tylko dlatego, że obrońca „Sturmu” nie przyszedł na mecz. Na spotkanie z „Union-Holeschovice”.

Pierwszą rzeczą, która uderzyła komisję, było urządzenie mieszkania — całkowicie kobiece. Wszystkie meble w czerwonych obiciach, jedwabna kołdra i różowa, pluszowa narzuta na łóżku z baldachimem, masa alabastrowych figurek na biurku i obok niego (jedynie duże popiersie Napoleona<sup>72</sup> wykonane zostało z brązu), wszędzie mnóstwo miniaturowych bibelotów, wreszcie we wszystkich trzech pokojach uderzający zapach perfum. Na olbrzymiej toalecie piętrzyły się stopy grzebyków, pomad, słoików, tubek z farbami, lokówek, przyborów do *manicure* etc.

Gdy rozbito biurko i członkowie komisji zorientowali się, że listy pochodziły od mężczyzny, a ich treść miała w przeważającej mierze charakter erotyczny, domyślili się, że Redl był homoseksualistą.

Niedokończone listy, zmięte i wrzucone do kosza, były świadectwem namiętności Redla do młodego oficera ułanów w Stockerau. Ten ostatni zakochał się w pewnej pannie i chciał się z nią ożenić, a Redl rozpaczliwie usiłował go zatrzymać u siebie.

„Mój kochany, kochany Stefanie. Otrzymałem twój list z 22 b. m. i nie mogę uwierzyć, że naprawdę chcesz mnie opuścić, choć tyle razy przysięgałeś mi swą wierność. Powtarzam ci kolejny raz, że unieszczęśliwisz się na całe życie. Z początku będzie ci bardzo dobrze, ale po niedługim czasie przekonasz się, co to znaczy kobieta. Nic jej o mnie nie mów! Kobiety do wszystkiego się mieszają i pojmują jedynie to, czego nie powinny rozumieć. Ostrzegam cię ponownie: nie opuszczaj mnie! Jestem zrozpaczony i nie wiem, co czynić. Najchętniej wyjechałbym dokądś z tobą (Davos?), wystarabym się o urlop dla ciebie i kupiłbym ci obiecane auto Austro-Daimler. Gdybyś mógł przyjechać do Wiednia, kochany Stefanie, napisz zaraz — wtedy przygotuję...”

Trzy razy był ten list pisany i za każdym razem niedokończony. Wreszcie Redl zdecydował się osobiście nakłonić kochankę, by go nie opuszczała. Pojechał do Wiednia, dokąd przybył z pobliskiego garnizonu także Stefan. Rozmowa skończyła się prawdopodobnie przyrzeczeniem Redla dotyczącym zakupu samochodu. I dlatego pojechał na pocztę podjąć pieniądze, a tam już czekali na niego agenci.

Młody oficer ułanów zaraz po podaniu do wiadomości publicznej informacji o samobójstwie Redla stawiał się przed sądem wojskowym, gdyż przypuszczał, że powodem, dla którego pułkownik targnął się na własne życie, były doniesienia o jego homoseksualizmie. Okazało się, że nie miał pojęcia o działalności szpiegowskiej swego kochanka; mimo to został skazany na trzy lata więzienia za niedozwoloną relację.

Zażyłość pomiędzy obydwojma mężczyznami była powszechnie znana, jednak nikogo to nie dziwiło, bowiem pułkownik przedstawiał porucznika wszędzie jako swego siostrzeńca. W rzeczywistości młody oficer był synem służącego pochodzącego z Moraw<sup>73</sup> i został przez Redla uwiedziony jeszcze jako kadet. Pułkownik uzyskał przeniesienie ukochanego do szkoły dla kawalerzystów w Mährisch Weisskirchen<sup>74</sup> i ponosił wszystkie koszty z tym związane. Ponadto kupił mu dwa konie i nieustannie obsypywał kochankę podarunkami.

Dowodów zdradzieckiej działalności Redla znaleziono aż nadto: potwierdzenia odbioru pieniędzy z Rosji, kwity na wymienione ruble i przede wszystkim płyty fotograficzne. W swoim mieszkaniu pułkownik — przy opuszczonych żaluzjach — fotografował książki służbowe o tajnej treści, instrukcje mobilizacyjne i podobne teksty, które pisano we wszystkich krajach świata na podstawie niemieckich ksiąg sztabu generalnego (arcydzielo feldmarszałka Moltkego<sup>75</sup>); oczywiście warunki związane z transportem i rozmieszczeniem wojsk były każdorazowo odpowiednio dostosowywane. Redl robił także

List, Miłość, Kochanek

Zdrada, Szpieg

<sup>72</sup>Napoleon a. *Bonaparte Napoléon* (1769–1821) — francuski dowódca wojskowy i przywódca polityczny; jako Napoleon I cesarz Francuzów i głowa I Cesarstwa Francuskiego w latach 1804–1814 oraz w 1815 r. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>Morawy — czeska kraina historyczna. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>Mährisch Weisskirchen a. Hranice — miasto w Czechach, położone niedaleko Olomuńca. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Moltke, *Helmuth Karl Bernhard von* (1800–1891) — pruski generał i feldmarszałek, reformator armii pruskiej uznawany za twórcę nowoczesnej operacji wojskowej. [przypis edytorski]

zdjęcia zamówień na uzbrojenie i zaopatrzenie oraz bieżących rozkazów ministra wojny Krobotina<sup>76</sup>, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i szefa sztabu generalnego Conrada von Hötzendorfa, dotyczących kwestii organizacyjnych w 8. korpusie. Następnie wszystkie materiały przekazywał w ręce Rosjan.

Nie było natomiast dowodów na zdradę planów wojennych i związanej z tym mobilizacji, fortyfikacji granicznych, planów twierdz, konstrukcji armat czy nazwisk austro-węgierskich szpiegów za granicą. Ślady działalności szpiegowskiej pułkownika można było odnaleźć w jego papierach, jednak wyłącznie od początku jego pobytu w Pradze, czyli od półtora roku. W tym czasie otrzymał za swoją pracę na rzecz wroga 60000 koron, a zatem dziesięciokrotność pensji. Ponieważ przy rewizji domowej nie znaleziono żadnych dowodów wcześniejszej działalności wywiadowczej, minister obrony krajowej Georgi na interpelację w parlamencie odpowiedział, że pułkownik był szpiegiem zaledwie od dwóch lat, na co otrzymał ripostę, że działalność pułkownika musiała trwać przynajmniej dekadę — wskazuje na to jego wystawny tryb życia. Redl potrafił wmówić swojemu otoczeniu, że jest bardzo bogaty, bowiem otrzymał wielki spadek. Jednak już przed kilku laty kupił wielkie dobra w Neustift-Innermanzing<sup>77</sup>, w Pradze i w Wiedniu posiadał wspaniałe mieszkania, miał dwa samochody, był właścicielem koni wyścigowych i bardzo często urządzał bankiety. Jego zbrodnie musiały zatem sięgać czasów służby w biurze ewidencyjnym sztabu, jeśli nie dawniej nawet — to jest pobytu w twierdzy w Przemyślu<sup>78</sup> i w 30. pułku piechoty we Lwowie<sup>79</sup>.

Zdrada, Szpieg, Korzyść,  
Pieniądz

Zachowanie Redla w trakcie największego w Austrii procesu szpiegowskiego związanego z armią (Hekailo<sup>80</sup> — Wienckowski<sup>81</sup> — Acht<sup>82</sup>) było na tyle dziwne, że dziesięć lat później, to znaczy po samobójstwie pułkownika, nieliczni wtajemniczeni musieli podejrzewać, że odegrał on podwójną rolę i zniszczył ludzkie życie w sposób tak okrutny, iż trudno sobie wyobrazić większą podłość. W roku 1903 rozpoczęto dochodzenie przeciwko głównemu rewidentowi, pułkownikowi Hekailo. Zarzucano mu, że jako referent sądowy 43. dywizji Landwehry<sup>83</sup> we Lwowie na podstawie fałszywych kwitów zdefrudował pieniądze armii. W trakcie ściśle tajnego śledztwa Hekailo, odpowiadający z wolnej stopy, zbiegł, a po jego ucieczce zgłosiło się wielu poszkodowanych, z których zeznań dowiedziano się, że oskarżony sprzeniewierzył także depozyt ślubny pewnego rotmistrza oraz cały majątek swojego podopiecznego. Kilka miesięcy później w kancelarii przyszłego prokuratora generalnego Wilhelma Haberditza, prowadzącego tę sprawę, pojawił się kapitan sztabu Alfred Redl i złożył sensacyjne oświadczenie, że na podstawie niepodważalnych dowodów, w których posiadaniu się znajduje, wie, iż Hekailo jest rosyjskim szpiegiem i przekazał Rosjanom plan rozmieszczenia wojsk austro-węgierskich na granicy przebiegającej w pobliżu Torunia<sup>84</sup>. Dzięki przechwyceniu listu, wysłanego przez Hekailę po ucieczce do przyjaciela w Galicji<sup>85</sup>, dowiedziano się, że poszukiwany mieszka w brazylijskim mieście Kurytyba<sup>86</sup>, ukrywając się tam pod nazwiskiem „Karl Weber”, trzeba będzie zatem wystąpić o jego ekstradycję. Stosowny dokument, w którym wymie-

<sup>76</sup>*Krobotin, Alexander von* (1849–1933) — marszałek polny cesarskiej i królewskiej armii, minister wojny w latach 1912–1917. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*Neustift-Innermanzing* — niewielka gmina w Dolnej Austrii. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*Przemysl* — polskie miasto w województwie podkarpackim. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*Lwów* — miasto na Ukrainie, ośrodek administracyjny obwodu lwowskiego i rejonu lwowskiego. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*Hekailo, Sigmund* — pułkownik armii austro-węgierskiej, zamieszany w aferę szpiegowską. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*Wienckowski, Ritter von* — major armii austro-węgierskiej, zamieszany w aferę szpiegowską. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*Acht, Alexander* — kapitan armii austro-węgierskiej, zamieszany w aferę szpiegowską. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*Landwehra* a. (niem.) *Landwehr* — c. k. Landwehra, armia terytorialna austriackiej połowy Cesarstwa Austro-Węgierskiego od 1869 do 1918 roku. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*Toruń* — polskie miasto na prawach powiatu, jedna z dwu stolic województwa kujawsko-pomorskiego. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*Galicja* — tu: używana potocznie w latach 1772–1918 nazwa austriackiego kraju koronnego Królestwa Galicji i Lodomerii. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*Kurytyba* — miasto położone na południu Wyżyny Brazylijskiej. [przypis edytorski]

niono oczywiście tylko pospolite przestępstwa oszustwa i defraudacji, został natychmiast przygotowany, a wniosek o wydanie zbiega przekazany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych drogą telegraficzną brazylijskiemu rządowi. Jednak w momencie próby aresztowania Hekailo okazał rosyjski paszport na nazwisko „Karl Weber” i oddał się pod opiekę rosyjskiego konsulatu. Zdecydowano już, że jeden z wyższych rangą oficerów powinien odbyć podróż do Brazylii w celu zdiagnozowania sytuacji i konfrontacji z oskarżonym, gdy tymczasem z konsulatu austro-węgierskiego w Kurytybie nadeszła wiadomość, że Hekailo przyznał się do zarzucanych mu czynów, bowiem podczas rewizji w jego walizce znaleziono austriacki płaszcz wojskowy. Kiedy stało się jasne, że zatrzymany mężczyzna to żołnierz austriacki, brazylijscy żandarmi, współczując mu, przemycili do jego celi naładowany rewolwer. Jednak Hekailo nie skorzystał z szansy honorowego rozwiązania sprawy, podobnie jak nie spożytkował okazji — danej przez eskortującego go pułkownika — rzucenia się do morza w drodze z Paranaguí<sup>87</sup> do Rio de Janeiro<sup>88</sup>. W Rio Hekailo został umieszczony na statku płynącym do Triestu<sup>89</sup>. Ponieważ okręt miał jedynie ładunek węglowy, nie posiadał kajut przystosowanych do przewozu pasażerów i więźniów wskutek okropnego gorąca tak zmarniał, że w Wiedniu nikt go nie rozpoznał. Zaraz po przybyciu do stolicy został natychmiast przesłuchany w sprawie popełnionych nadużyć. Stary cesarz żywo interesował się tym procesem i o każdym jego etapie był informowany na bieżąco przez swego przyjaciela, szefa sztabu generalnego, hrabiego Becka<sup>90</sup>. Władca osobiście zabiegał, by śledztwo w sprawie malwersacji rozszerzono o kwestię szpiegostwa. Wreszcie doprowadzono przesłuchania do stadium, w którym przedstawiono Hekaile dowody na zdradę stanu — listy i fotografie zaadresowane do pewnej guwernantki, a faktycznie przeznaczone dla jej pracodawcy, szefa sztabu rosyjskiego w Warszawie. Według Redla zdobycie dowodów przeciwko Hekaile kosztowało 29 000 koron, które musiało zapłacić Ministerstwo Obrony. W trakcie przesłuchania kapitan, jako ekspert, pełnił rolę konsultanta. Hekailo, który niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że na podstawie umowy z Brazylią nie może być ukarany za szpiegostwo (dlatego nie popełnił samobójstwa), nie zaprzeczył temu oskarżeniu. W trakcie śledztwa był bardzo otwarty i zeznał szczegółowo, co — samodzielnie lub przy pomocy osób trzecich — przekazał Rosjanom (w tym instrukcje alarmowe lwowskiego garnizonu). Jedynie o planie rozmieszczenia wojsk nie wiedział nic, a na ponaglenia Redla, który naciskał, by Hekailo przyznał się i do tej zdrady, odpowiedział: „Kapitanie, skąd mógłbym mieć ten plan? Jeśli został wydany, to mógł to zrobić tylko oficer ze sztabu generalnego. Pewnie ktoś w Wiedniu sprzedał go Rosji”.

Honor, Żołnierz, Szpieg

Po długim przesłuchaniu, w trakcie którego wzięto podejrzanego w krzyżowy ogień pytań, Hekailo wydał swojego współnika, majora Wienckowskiego, komendanta wojskowej komendy uzupełnień w Stanisławowie<sup>91</sup>. Następnego dnia pojawił się tam główny rewident Haberditz, zaopatrzonej w najszerze z możliwych pełnomocnictw, a towarzyszyli mu Redl i audytor Seliger. Po aresztowaniu Wienckowskiego w jego biurze przeprowadzono rewizję. Początkowo komisja nie odkryła niczego istotnego w apartamentach aresztowanego. W pokoju dzieciennym sześciolatka córka Wienckowskiego bawiła się z niemiecką guwernantką. Ładna dziewczynka z początku była bardzo onieśmielona i z przerażeniem spoglądała na intruzów. Dopiero gdy major wziął ją za rękę i zaczął z nią rozmawiać po polsku, stała się bardziej ufna. Redl postawił jej kilka pytań, np. ile jest dwa razy dwa itp. Udał zdziwienie, że dziecko udzieliło prawidłowych odpowiedzi i głośno je pochwalił, co bardzo ucieszyło małą.

Podstęp

— Skoro jesteś taka mądra, zapewne wiesz, gdzie tatuś chowa swoje listy? — zapytał Redl.

— Oczywiście — zaśmiała się dziewczynka, pobiegła do pokoju ojca, wpełzła pod ogromne biurko i wskazała jego lewy róg.

<sup>87</sup> *Paranaguá* — miasto w pld. Brazylii, w stanie Parana. [przypis edytorski]

<sup>88</sup> *Rio de Janeiro* — drugie co do wielkości miasto brazylijskie. [przypis edytorski]

<sup>89</sup> *Triest* — portowe miasto w pln.-wsch. Włoszech; w latach 1867–1918 Wolne cesarskie miasto Triest, jeden z krajów koronnych Cesarstwa Austrii. [przypis edytorski]

<sup>90</sup> *Beck, Friedrich a. Friedrich von Beck-Rzikowsky* (1830–1920) — szef sztabu generalnego armii austro-węgierskiej w latach 1881–1906. [przypis edytorski]

<sup>91</sup> *Stanisławów a. Iwano-Frankiusk* — miasto w zachodniej części Ukrainy. [przypis edytorski]

Odsunięto masywny mebel i znaleziono ukryty guzik, a po jego naciśnięciu otworzył się tajny schowek, pełen mocno obciążających dokumentów. Komisja mogła być zadowolona ze znaczącego postępu w śledztwie, ale satysfakcję tę zepsuł odrażający sposób, w jaki Redl przekonał niewinne dziecko, by zdradziło ojca. Co więcej, członkowie komisji nie mieli pojęcia, że Redl miał na sumieniu o wiele gorsze zbrodnie niż Wienckowski.

Podczas przeszukania w domu majora znaleziono mnóstwo obciążających materiałów — dość powiedzieć, że ostatecznie akta śledcze ważyły 120 kg. Były one przechowywane w wielkiej skrzyni i pilnowane przez strażników, kontrolowanych osobiście przez obu oficerów. Raz w trakcie nieobecności majora Haberditza Redl próbował uzyskać od dr. Seligera pozwolenie na wgląd w pewien bardzo ważny i ściśle tajny rozkaz mobilizacyjny, który znajdował się w aktach. Seliger odmówił, powołując się na instrukcje, jakie otrzymał w tej kwestii, i Redl odszedł bardzo niezadowolony. Niedługo potem zwrócił się do majora audytora z prośbą o wysłanie do Rosji, gdyż w Warszawie mógłby zbadać niewyjaśnione jeszcze aspekty sprawy. Jednak przewodniczący komisji odmówił, twierdząc, że nie widzi związku takiego śledztwa z prowadzonym postępowaniem. Po ujęciu kolejnego współnika, kapitana Alexandra Achta, osobistego adiutanta lwowskiego komendanta, komisja wróciła do Wiednia, gdzie kontynuowano przesłuchania aresztowanych.

W tym okresie w zachowaniu Redla zaszła uderzająca zmiana. Jak poprzednio za wszelką cenę usiłował wykazać winę Hekaily, tak obecnie z równą gorliwością starał się udowodnić jego niewinność. Doszło do tego, iż sędzia śledczy Haberditz robił mu wyrzuty w cztery oczy, twierdząc, że dalsza współpraca staje się niemożliwa. Wynikła z tego gwałtowna kłótnia, po której Haberditz udał się do szefa biura ewidencyjnego, pułkownika Hordliczki<sup>92</sup>, z żądaniem odwołania Redla z funkcji biegłego. Pułkownik zasadniczo przyznał rację Haberditzowi i obiecał wpłynąć na Redla, oświadczył jednak, że na odwołanie nie może się zgodzić, gdyż to właśnie dzięki majorowi zdołano zdemaskować winnych, nie chce zatem zaszkodzić Redlowi, zważywszy jego zasługi. Major Haberditz zadowolili się tym, a Redl rzeczywiście usunął się nieco w cień i nie próbował już ingerować w przebieg śledztwa.

Któregoś dnia Redl zaproponował nawet, że przywiezie z Warszawy fragment instrukcji mobilizacyjnej, rzekomo skopiowanej przez samego majora Wienckowskiego, ponieważ Austro-Węgry miały na liście płac zaufanego oficera rosyjskiego z warszawskiego sztabu generalnego, który bez problemu mógłby wydobyć ten dokument z dossier „H”. Jednak trzy tygodnie później majorem Haberditzem głęboko wstrząsnęła wiadomość, przyniesiona przez Redla, który lodowatym tonem oświadczył, iż oficer ów został przyłapany podczas majstrowania przy tajnej skrytce. Przeprowadzono u niego rewizję i w biurku znaleziono rachunki, wystawione dla Austriaków. Dwa dni później został powieszony na mocy wyroku w trybie doraźnym.

Po zdemaskowaniu Redla jego podwójna gra z tamtego czasu stała się całkowicie zrozumiała — najwidoczniej on sam sprzedał Rosji plan mobilizacyjny Austrii, oświadczając jednocześnie, że koniecznie potrzebuje także jakiegoś sukcesu szpiegowskiego na rzecz Wiednia. Był mu on niezbędny tym bardziej, że kradzież tego dokumentu została ujawniona i musiał znaleźć się kozioł ofiarny. Wtedy Rosjanie wydali mu głównego podejrzanego — Hekailę. Rosyjski sztab generalny uczynił to bardzo chętnie, gdyż po ucieczce Hekaily do Brazylii stał się on dla Rosji zbyteczny, a nawet niewygodny. Rosjanie oszukali bowiem majora, wypłacając mu tylko połowę obiecanych pieniędzy, i teraz obawiali się jego zemsty. Jednak gdy śledztwo zostało rozszerzone na czynnych oficerów austriackich (Wienckowskiego i Achta), których sztab rosyjski potrzebował, Redl musiał odierać wyrzuty i groźby ze strony Warszawy. To dlatego starał się za wszelką cenę udowodnić niewinność obu oskarżonych i nakłonić wymiar sprawiedliwości do umorzenia śledztwa. Ponieważ manewr ten się nie powiódł, Redl musiał w inny sposób przekonać Rosjan o swojej bezwarunkowej lojalności. Popęłił wówczas największe łajdactwo, zdradzając rosyjskiego oficera sztabu, który szpiegował dla Austrii, i w ten sposób posyłając *de facto*<sup>93</sup> na szubienicę.

<sup>92</sup>Hordliczka, Eugen (1857–1912) — austriacki oficer sztabu generalnego, szef biura ewidencyjnego w latach 1903–1909. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*de facto* (łac.) — faktycznie, w rzeczywistości. [przypis edytorski]

Hekailo, Wienckowski i Acht dostali wyroki od ośmiu do dwunastu lat pozbawienia wolności. Wienckowski zmarł w więzieniu w Josefstadt.

Inny przypadek — kiedy to Redl zdradził i wydał na śmierć pewnego rosyjskiego pułkownika, szpiegującego na rzecz Austrii — jest godny wzmianki ze względu na sposób tej denuncjacji. Następcą tronu Franciszek Ferdynand odwiedził Petersburg<sup>94</sup> i w kilku kwestiach politycznych doszedł do porozumienia z carem<sup>95</sup>. W drodze powrotnej towarzyszył mu podpułkownik Müller, ówczesny austro-węgierski *attaché* wojskowy w Petersburgu. W czasie podróży arcyksiążę polecił mu, by nie drażnić cara przez niepotrzebne prowokacje szpiegowskie. Müller pożegnał się z następcą tronu w Warszawie. Tutaj zgłosił się do niego rosyjski pułkownik sztabu generalnego, Cyryll Petrowitsch Laikow, z propozycją sprzedaży całego planu mobilizacyjnego Rosji. Takiej okazji nie mógł Müller zmarnować; wbrew instrukcjom arcyksięcia zgodził się na pośrednictwo w nabyciu dokumentu. Po niedługim czasie, spędzonym na polowaniu, Müller powrócił do Petersburga i zaraz pierwszego dnia spotkał się z bardzo chłodnym przyjęciem wśród ludzi dotychczas mu życzliwych. Dopiero gdy przeczytał w gazetach o samobójstwie Laikowa, zrozumiał powód tego ozięblego traktowania. Dowiedziano się mianowicie, że ten nieszczęśnik zaproponował Müllerowi sprzedaż dokumentacji wojskowej i podejrzewano tego ostatniego o wydanie pułkownika. Nie był to jednak rzeczywisty powód towarzyskiego ostracyzmu — oficerowie rosyjscy mieli Müllerowi za złe, że zdradził swego własnego szpiega. Tymczasem Müller, odwołany zresztą tego samego dnia, był zupełnie niewinny. Był poseł do parlamentu, hrabia Adalbert Sternberg, który spotkał się w tej sprawie z żoną wielkiego księcia Pawła<sup>96</sup> i z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, po rozmowie doszedł do wniosku, że to Redl ponosi pełną odpowiedzialność za wydanie Laikowa Rosjanom, a zatem w konsekwencji także za jego śmierć.

Posel Sternberg obwinia między innymi właśnie pułkownika Redla o doprowadzenie do wojny światowej. „Ten łajdak — mówi o Redlu — donosił na każdego austriackiego szpiega, bowiem przypadki podobne do sprawy Laikowa powtarzały się wielokrotnie. Wyjawiał nasze tajemnice Rosji i uniemożliwiał zdradę rosyjskich tajemnic Austrii. To dlatego ani Wiedeń, ani Berlin w 1914 roku nic nie wiedziały o istnieniu siedemdziesięciu pięciu dywizji piechoty rosyjskiej (więcej niż liczyła cała armia austro-węgierska); w konsekwencji nieświadomi niczego Austriacy ochoczo parli do konfliktu zbrojnego, a w efekcie do klęski militarnej”.

W istocie oskarżenie, że Redl wydał Rosji wszystkich austro-węgierskich (a nawet niemieckich) szpiegów działających na jej terytorium, było wielokrotnie wysuwane przez osoby zaangażowane w sprawy wywiadu. Słuszność tych przypuszczeń jest wysoce prawdopodobna, podobnie jak założenie, że pułkownik zdradził Rosjanom także konkretne plany przygotowań do wojny. W odpowiedzi na interpelację austriacki minister obrony, generał-porucznik Georgi, zdementował te doniesienia, jednak mylił się w tym przypadku tak samo jak wówczas, gdy próbował określić czas działalności szpiegowskiej Redla. Georgi został właściwie uwikłany w intrygę przez sztab generalny, który nakazał mu, by bez względu na wszystko ratował honor jednego ze „swoich” — nawet po tym, jak uodwodniono mu największą zbrodnię wojskową. Pułkownik Redl był gotów sprzedać każdą tajemnicę, ujawnić wszystko, czego tylko odeń zażądano. Dla każdego, kto wiedział, w jaki sposób został zwerbowany do służby szpiegowskiej na rzecz wroga i jak dalece zależny był od swoich mocodawców, było to zupełnie jasne.

Człowieka o takich zdolnościach i na takim stanowisku jak Redl nie można było nakłonić do szpiegowania towarzyszy broni ot tak, w zwyczajny sposób. A ten zwyczajny sposób wyglądał przeważnie następująco: młody podporucznik w forcie Cattaro<sup>97</sup>,

Honor, Elita

Podstęp, Zdrada, Szpieg,  
Szantaż

<sup>94</sup>*Petersburg* — rosyjskie miasto położone w delcie Newy nad Zatoką Fińską. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*Franciszek Ferdynand (...) w kilku kwestiach politycznych doszedł do porozumienia z carem* — chodzi o Mikołaja II (1868–1918) z dynastii Romanowów, ostatniego cara rosyjskiego. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*Romanow, Paweł Aleksandrowicz* (1860–1919) — rosyjski wielki książę, syn cara Aleksandra II; jego żoną była Aleksandra Georgijewna Romanowa (1870–1891), urodzona jako Aleksandra Grecka, księżniczka Grecji i Danii. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*Cattaro a. Kotor* — miasto portowe w pld.-zach. części Czarnogóry. [przypis edytorski]



Drohobyczu<sup>98</sup> lub Rusuljaca, nudzący się tam śmiertelnie, otrzymywał pewnego pięknego dnia list od jakiejś redakcji szwajcarskiej czy holenderskiej z prośbą o napisanie reportażu o nastrojach okolicznych mieszkańców i krajobrazie, słyszano bowiem o jego talencie literackim itd. Próbował zatem; pisał artykuł i wysłał go, następnie dostawał jeden numer tej gazety, którą zwykle drukowano specjalnie w tym celu, widział z wielką radością swoje nazwisko, otrzymywał honorarium w wysokości dwustu franków i pochwały zachwyconej redakcji. Później proszono go o przesyłanie innych wiadomości albo proponowano mu objęcie posady redaktora w Lozannie lub Hadze<sup>99</sup> (z ścią królewską pensją) i radzono, by postarał się o urlop. Gdy odmówił, posługiwano się szantażem: podobno przedstawiciele ambasady austro-węgierskiej próbowali się dowiedzieć, kim jest autor artykułów, ale gazeta nie zdradziła tajemnicy redakcyjnej, „ponieważ nie chciała stracić cennego współpracownika”. To wystarczało zwykle biednemu podporucznikowi. Jeśli nie będzie nadal posłuszny, zostanie zdemaskowany. „Nieautoryzowane ujawnienie informacji prasie”, może nawet „zdrada tajemnicy wojskowej”... — ostatecznie wszystko można uznać za tajemnicę wojskową!

Wyżsi oficerowie, odkomenderowani karnie do granicznych garnizonów, albo tacy, którzy z powodu nudy i samotności zaczęli pić i grać hazardowo, uzależniali się od lichwiarzy, którzy ochoczo udzielali im pożyczek. Paskarze ci byli zwykle na żołdzie sąsiedniego państwa. Cała banda takich krwio pijców grasowała na początku stulecia w Galicji i Bukowinie<sup>100</sup>. Uprawiając swój proceder, potrafili rozmaitych Hekailów, Wienckowskich czy Achtow zmusić do szpiegostwa na rzecz wroga.

Trzecim sposobem werbowania szpiegów było zbliżanie się do ludzi, uprawiających przemyt lub mających na sumieniu jakieś zbrodnie; po zapewnieniu im bezkarności wciągano ich do służby wywiadowczej. Do tej ostatniej kategorii należą najsłynniejsi szpiedzy w historii. Fryderyk Wielki<sup>101</sup> specjalną sztafetą sprowadził z więzienia w Szczecinie<sup>102</sup> znanego złodzieja, Christiana Andream Käsebiera<sup>103</sup>, by ten przed bitwą pod Kolinem<sup>104</sup> wy badał, jakie stosunki panowały w oblężonej Pradze. Także król szpiegów, Karl Ludwig Schulmeister<sup>105</sup> (*vulgo*<sup>106</sup> „Charles” lub „Meinau”), pracujący dla Napoleona, wstąpił w roku 1805 do tajnej francuskiej żandarmerii wojskowej, gdy została ujawniona jego działalność przemytnicza w Strasbourgu<sup>107</sup>. W pewnym sensie również Redla należy uznać za ofiarę własnego trybu życia. Można jednak przypuścić, że upadł moralnie już w czasie pełnienia służby w biurze wywiadowczym. Czy może istnieć podlejsza praca niż werbowanie szpiegów i zdradzanie ich, wydawanie tym ludziom rozkazów, by następnie sprzedać ich za karę? Ponieważ wbrew twierdzeniu Lassalle’a<sup>108</sup> praca silniej oddziałuje na robotnika niż robotnik na pracę, Redlowi musiała przyjść do głowy myśl, że on potrafiłby działać znacznie sprawniej niż ci biedacy, których z taką łatwością demaskował, a którzy mimo to zarabiali więcej od niego. Jednak — niezależnie od wielkiej ambicji — nigdy nie dałby się nakłonić do pełnienia takiej roli, gdyby nie stał się ofiarą szantażu. Jako kierownik biura wywiadowczego był naturalnie szpiegowany przez agentów obcych mocarstw, ponieważ chcieli oni zorientować się, z kim mają do czynienia. Ci tajni obserwatorzy szybko dowiedzieli się tego, o czym nie wiedzieli ani przełożeni, ani podwładni pułkownika — a mianowicie, że Redl utrzymywał stosunki seksualne z męż-

Ambicja, Korzyść, Zdrada,  
Szantaż, Seks

<sup>98</sup>Drohobycz — miasto w zach. części Ukrainy. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>Haga — miasto w zach. Holandii nad Morzem Północnym, siedziba holenderskiego rządu. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>Bukowina — historyczna kraina w Europie Wschodniej pomiędzy Karpatami Wschodnimi a środkowym Dniestrem. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>Fryderyk II Wielki a. Friedrich II von Hohenzollern (1712–1786) — król Prus w latach 1740–1786. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>Szczecin — stolica i największe miasto województwa zachodniopomorskiego w Polsce. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>Käsebie, Christian Andreas (1710–1757) — znany złodziej i rozbójnik w XVIII-wiecznych Niemczech. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>Kolin — miasto w Czechach nad Łabą; w 1757 r. miała tu miejsce jedna z bitew wojny siedmioletniej między wojskami pruskimi i austriackimi. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>Schulmeister, Karl Ludwig (1770–1853) — austriacki podwójny agent Francji za panowania Napoleona I. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>vulgo (łac.) — pospolicie zwany. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>Strasbourg — miasto w pln.-wsch. Francji przy granicy niemieckiej na Renie. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>Lassalle, Ferdinand (1825–1864) — niemiecki polityk, myśliciel polityczny, działacz socjalistyczny i pisarz. [przypis edytorski]

czynnami. Pewne tropy wskazują, że to właśnie ów rosyjski *attaché* wojskowy, którego cesarz na balu dworskim tak straszliwie spostonował na oczach wszystkich, zmusił Redla do szpiegostwa; naturalnie stało się to znacznie wcześniej. Kiedy Rosjanin dowiedział się o homoseksualizmie swojego wroga, Redl był zgubiony, gdyż w razie ujawnienia tajemnicy straciłby natychmiast swoją rangę. Wybierając zdradę i szpiegowanie dla Rosji, mógł uchronić swój sekret i wspinać się nadal po stopniach wojskowej kariery w cesarskiej armii — aż do szczybla szefa sztabu generalnego, a nawet wyżej.

Rozkaz komendy placu w Wiedniu, tyjący się pogrzebu Alfreda Redla, byłego pułkownika sztabu, został już wydany. W koszarach orkiestra wojskowa próbowała marsze żałobne, bataliony ćwiczyły salwę honorową, oddziały i zakłady zamówiły wieńce żałobne, gdy w środę rano komendant placu wydał okólnik: „Pogrzeb Alfreda Redla, byłego pułkownika sztabu, odbędzie się w zupełnej ciszy. Tym samym wczorajsze zarządzenia komendy placu tracą swą ważność. Pułkownik Bürkl”.

Pisma, książki i płyty fotograficzne, mogące mieć jakiś związek ze zdradą Redla, zostały zapakowane do dużego kufra i przewiezione przez szefa biura ewidencyjnego do Wiednia. Dalsze śledztwo w Pradze przekazano audytorom: dr. Leopoldowi von Mayersbachowi i Vladimirowi Dokoupilowi, komisarzem sądowym mianowany został przez sąd notariusz dr Uhlir, który kazał spisać inwentarz. Znalaziono gotówkę w kwocie 15 184 koron i 47 halerzy<sup>109</sup>, papiery wartościowe w kwocie 5 966 kor. i 38 hal., książeczki wkładkowe w kwocie 2 685 kor. i 90 hal., biżuterię wartości 2 618 koron, oprócz tego olbrzymią ilość haftowanej bielizny (w tym 195 koszul), garderobę zawierającą 10 płaszczy wojskowych, podszytych jedwabiem i futrem, następnie płaszcze gumowe i do jazdy konnej, płaszcze cywilne i palta, 25 par spodni Pejachevicha, 400 par rękawiczek białych, 8 szabli oficerskich, 10 par lakierów itp. Z broni palnej zapisano jedynie browning, z którego się Redl zastrzelił i który został uznany za jego własność. Biblioteka liczyła 125 książek treści wojskowej. Siodlarnia, w której znajdowała się wielka liczba rozmaitych siodel, rzemieni i naramienników, srebrne ostrogi itp., jak również laboratorium fotograficzne, zawierające aparaty Zeissa<sup>110</sup>, obiektywy Tessara<sup>111</sup>, kasetki filmowe, przyrządy do kopiowania, reflektory, elektryczne lampy do wywoływania zdjęć, były najbogatsze z całego dobytku. Mieszkanie zostało wprawdzie urządzone przez specjalistów, ale było ono zupełnie niegustowne. Tak samo nieestetyczne były rozmaite ozdoby, jak np. alabastrowa figura, przedstawiająca kobietę w płaszczu gronostajowym — gdy się nacisnęło ukryty guzik, spadał płaszcz i kobieta ukazywała się naga. Urządzenie mieszkania zostało oszacowane przez sąd na 33 167 kor. i 75 hal., do tego należy dodać rasowego siwosza<sup>112</sup>, 2 na wpół rasowe konie wyścigowe, 2 auta (o których mówiono żartem, iż mogą same jechać do Warszawy) i nadto posiadłość ziemską w Neustift-Innermanzing — jako dalsze aktywa.

Jako pasywa figurowały żądanie firmy krawieckiej Szallay w Wiedniu na 9 038 koron, pretensje funduszu konnego sztabu generalnego na 3 200 koron i należność za książki niezapłacone w księgarni wydawniczej L. W. Seidel<sup>113</sup> w Wiedniu. Brat Redla<sup>114</sup> rościł sobie pretensje za pożyczkę 4 400 koron z procentami, firmy z meblami, galanterijne, konfekcyjne, automobilowe, fotograficzne i spedycyjne, dentysta, hotel Klomsra (ten zresztą miał małe żądanie w kwocie 450 koron) i służący również zgłosili swe wierzytelności, tak iż pasywa wynosiły około 45 000 koron i przewyższały znacznie aktywa. 30 listopada 1913 sąd okręgowy ogłosił konkurs na cały pozostały majątek Redla. Ponieważ jego następcą, pułkownik Ludwig Sündermann<sup>115</sup>, musiał zająć mieszkanie służbowe, przeprowadzo-

Szpieg, Zdrada, Pogrzeb,  
Hańba, Cisza

Szpieg, Bogactwo, Korzyść

<sup>109</sup>halerz — w austriackiej części monarchii 1/100 korony. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>Zeiss — niem. przedsiębiorstwo zajmujące się produkcją sprzętu optycznego. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>Tessar — obiektyw fotograficzny złożony z czterech soczewek, zaprojektowany w zakładach Zeissa. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>siwosz — koń siwej maści. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>Seidel, Ludwig Wilhelm (1802–1894) — austriacki księgarz i wydawca. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>brat Redla — Alfred Redl pochodził z wielodzietnej rodziny, miał ośmioro rodzeństwa. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>Sündermann, Ludwig (1869–1936) — austro-węgierski szef sztabu generalnego w trakcie I wojny światowej. [przypis edytorski]

no licytację w osobno wynajętym lokalu na Kleinseitner Chotekgasse<sup>116</sup>, a wynik tejże pozostał daleko w tyle za przypuszczeniami. Odpowiednio do tego wierzyciele otrzymali łącznie 14 938 kor. i 30 hal., to jest 17 procent.

Pewien uczeń szkoły realnej w Pradze, który na licytacji zakupił paczkę filmów, spozstrzegł, iż jeden z nich był prześwietlony. Wywołał ten film w obecności profesora w gabinecie fizycznym szkoły i okazało się, że była to fotografia tajnego rozkazu dopełniającego do książki służbowej *J 15* (regulamin wojenny). Film oddano dowództwu korpusu, które przesała go do biura ewidencyjnego sztabu generalnego w Wiedniu.

Listy niemające nic wspólnego ze zdradą przechowuje jeszcze dzisiaj zarządca masy konkursowej. Są to listy miłosne mężczyźn, których brak inteligencji jest uderzający. „Przyjaciółmi” Redla byli młodzi oficerowie i żołnierze. „Z radością piszę...” — zaczynają się najczęściej te listy, a kończą się zwykle prośbą o pieniądze. Jeden schówek biurka zawierał zbiór około 300 wizytówek, przeważnie z nazwiskami arystokratycznymi. Redl był bardzo dumny ze swoich stosunków z czeską arystokracją, a uzyskanie szlachectwa było jego celem. Póki co musiał się jednak zadowolić koroną pięciopalkową.

Dwa lub trzy listy były od pewnej pani z półświatka w Pradze, Ludmiły H., uchodzącej za kochankę Redla. Ale była ona jedynie *fausse maîtresse*<sup>117</sup>, by wyeliminować wszelkie podejrzenia o homoseksualizm. Również od niej pochodzą listy, w których żąda pieniędzy i oświadcza bez osłonek, że względ na Redla — „żądanie podtrzymania pozorów” — uniemożliwia jej jakikolwiek zarobek. Nie było żadnych dowodów, by Redl zajmował się sprawami intelektualnymi. Niedawno zakupiona biblioteka treści wojskowej nie została jeszcze zapłacona, tomy nie były nawet rozcięte. Innych książek pułkownik nie miał, a w teatrze widywano go jedynie na operetkach. Jego przyjaźń z dr. Pollakiem, starszym prokuratorem austriackim, opierała się widocznie na wspólnej działalności na polu kryminalnym.

Redl był wysoki i dobrze zbudowany, wąsy zakręcone, blond włosy starannie zaczesane, a ich połysk stale podniesiony przez używanie maści. Uchodził za najpilniejszego oficera sztabu i najszybciej załatwiającego akta (w Niemczech w czasie przedwojennym taką samą opinię miał Ludendorff<sup>118</sup>), a pilność ta była tym bardziej zadziwiająca, jeśli się zważy jego działalność szpiegowską, intrygi dla zatuszowania tejże i jego homoseksualizmu oraz afery z tajnymi przyjaciółmi i oficjalną kochanką.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż syn profosa<sup>119</sup> Alfred Redl (jego ojciec<sup>120</sup> był zarządcą więzienia wojskowego we Lwowie) byłby doszedł do najwyższych godności, gdyby jego podła praca utrzymała się w tajemnicy jeszcze jeden rok i gdyby był dożył wielkiej wojny.

Podczas gdy cesarz Franciszek Józef uważał całą tę aferę za nieszczęście, które spotkało monarchię i któremu nie można przeciwdziałać, następcą tronu Franciszek Ferdynand stał na innym stanowisku. Uważał on sprawę za typową dla armii i starał się wszystkimi sposobami dowieść winy innych. Rozpoczął serię prześladowań, które przerwała dopiero jego śmierć. Z trzech listów, które trafiły w moje ręce, jeden tyczy się samobójstwa Redla. W liście tym jest napisane:

„Jego cesarska mocność wrócił się do mnie i podniesionym głosem rzekł: «Jest niechrześcijańskim postępkiem ułatwiać czyjeś samobójstwo. Samobójstwo jest w ogóle niechrześcijańskie i jeśli się komuś daje możliwość jego popełnienia, to jest to barbarzyństwem. Jak można pozwolić na śmierć człowieka bez ostatnich sakramentów, chociażby nawet był okrutnym zbrodniarzem? Każdy złoczyńca mający być powieszonym otrzymuje przed szubienicą ostatnie błogosławieństwo. Zresztą należał się temu łotrowi stryzynek. Ja był-

Samobójstwo, List

<sup>116</sup>*Kleinseitner Chotekgasse* — okolica Małego Rynku w Pradze, u podnóża Zamku Praskiego. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*fausse maîtresse* (fr.) — fałszywa kochanka. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*Ludendorff, Erich* (1865–1937) — wojskowy niemiecki, czołowy dowódca w czasie I wojny światowej. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*profos* — podoficer pracujący w areszcie wojskowym. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*Redl, Franz* (1820–1875) — ojciec Redla; pracował całe życie na niższych stanowiskach wojskowych i około-wojskowych. [przypis edytorski]

bym dał zupełnie spokojnie rozkaz powieszenia go, ale wydanie rozkazu samobójstwa jest niechrześcijańskie». Wtrąciłem do rozmowy uwagę, że samobójstwo nie było nakazane, ale cesarz odpowiedział niezbyt łaskawie: «Tylko bez żadnego gadania. Już dość na tym, że nie przeszkodzono samobójstwu». Był również bardzo niezadowolony, że nie wiedziano zupełnie o stylu życia Redla, i powtórzył, iż było skandalem, że takiego człowieka zaproponowano do odznaczenia koroną (Order Żelaznej Korony 3. klasy<sup>121</sup>)”.

Drugi list, pisany przez wysokiej rangi oficera, odnosi się do zamierzonej reformy szkoły wojennej i sztabu generalnego, której arcyksiążę chciał dokonać w związku z aferą Redla. „Jak mi tajnie z wojskowej kancelarii arcyksięcia-następcy tronu donoszą, jego cesarska wysokość zamierza przeprowadzić całkowitą reorganizację szkoły wojennej. Afery absolwentów szkoły wojennej — Jandrić<sup>122</sup> (szpiegostwo), Firbasa (szpiegostwo) i Hofrichtera<sup>123</sup> (otrucie), a przede wszystkim Redla — wskazują na panujący tam niski poziom moralny. Należy żelazną ręką zaprowadzić porządek. Gniew arcyksięcia skierowany był głównie przeciw szefom sztabów korpusów, szefom sztabu dywizji i kierownikom biur sztabu generalnego. Żądał on odwołania wszystkich tych panów z zajmowanych stanowisk i reorganizacji całego sztabu. Arystokracja powinna być powołana do sztabu generalnego i musi zniknąć uprzedzenie, jakoby mogła służyć jedynie w kawalerii”.

Arcyksiążę błędnie interpretował przyczyny tych wykroczeń absolwentów szkoły wojennej i sztabowców. Egzamin i warunki przyjęcia do szkoły były tak ciężkie, a materiały naukowe w takim stopniu sprzeczne wewnętrznie, że jedynie chorobliwa, patologiczna ambicja mogła mieć widoki powodzenia. Szczególne uzdolnienie do jednego przedmiotu (np. talent rysunkowy, strategiczny, matematyczny lub językowy) okazywało się raczej szkodliwe niż pożyteczne, ponieważ taka specyficzna umiejętność zwykle realizowana była kosztem innego obszaru aktywności. Z takim zasobem zaparcia się siebie, energii i ambicji, jak ten potrzebny do przyjęcia do sztabu generalnego, mógł każdy równie dobrze zostać akrobatą. Arcyksiążę nie zdawał sobie sprawy z tego, że taka ambicja może prowadzić także do zbrodniczej działalności dla kariery lub pieniędzy, i wołał składać całą winę na plebejskie pochodzenie.

Gdy arcyksiążę widział, że jego radykalne zamiary nie dadzą się przeprowadzić, zwrócił się ze zdwojoną nienawiścią przeciw biurowi ewidencyjnemu. Sąd o tym znajduje się w jednym jego liście: „Nie wiem, po co istnieje biuro ewidencyjne, jeżeli nie zauważono, że jakiś oficer posiada jedno lub dwa auta i urzęduje”.

Szef biura ewidencyjnego, generał porucznik Urbański, był tym, przeciw któremu w szczególności skierowane zostały napaści arcyksięcia. Pomimo że szef sztabu generalnego i minister wojny zwrócili uwagę na fakt, iż biuro ewidencyjne spełniło swój obowiązek i zdemaskowało Redla, tak doskonale przecież obeznanego z techniką szpiegowską, następcę tronu nie był przekonany i podtrzymywał swe oskarżenia. Urbański wystąpił z wnioskiem o wszczęcie dochodzenia sądowego w sprawie jego postępowania dotyczącego Redla, jednak prośba ta została odrzucona.

Generał Urbański mówi z wielką goryczą o zmartwieniach i prześladowaniach, jakie go dotknęły wskutek postępowania następcy tronu. Na moją prośbę przedstawia całą sprawę następująco:

„Wskutek ciągłej korespondencji kancelarii wojskowej następcy tronu z biurowi ewidencyjnym w tym czasie ciągłej obawy wojennej zarówno ja, jak i mój personel, odczuliśmy w bardzo przykry sposób ustawiczny nacisk arcyksięcia. Ekscelencja Conrad von Hötendorf pocieszał mnie tym, że postępowanie arcyksięcia ulega często zupełnej zmianie; mówił o zbliżających się wielkich manewrach, gdzie będę miał na pewno sposobność przekonania w jakiś sposób następcy tronu o mojej niewinności w aferze Redla. W pierwszym rządzie oskarżano mnie, że dopuściłem do samobójstwa, co sprzeciwia się religii katolickiej. Bezsporne motywy, które przemawiały za samobójstwem, zostały uznane przez wszystkich członków komisji — ja nie byłem

<sup>121</sup> Order Żelaznej Korony — austriackie odznaczenie, ustanowione w 1815 roku, za zasługi wojskowe i cywilne. [przypis edytorski]

<sup>122</sup> Jandrić, Čedomil — wraz z bratem szpiegował przeciwko c. k. monarchii. [przypis edytorski]

<sup>123</sup> Hofrichter, Adolf (1880–1945) — cesarski i królewski porucznik 14. pułku piechoty, skazany na 20 lat więzienia za morderstwo. [przypis edytorski]

w niej najstarszy stopniem, a mimo to gniew arcyksięcia skierowany został głównie przeciwko mnie. Ja powinienem był zwrócić uwagę na namiętność Redla, ja winienem był zauważyć jego tryb życia, a w szczególności utrzymywanie automobili. Redl był kawalerem, posiadał bezpłatne mieszkanie i stajnię w komendzie korpusu w Pradze, otrzymywał pełne pobory pułkownika-szefa sztabu i dlatego miał wielkie dochody. Zresztą wiedziałem z jego dokumentów kwalifikacyjnych, iż przed laty dostał niewielki spadek, a do mnie został przydzielony z następującą uwagą w papierach: «Posiada własny majątek». Jak długo Redl był moim podwładnym, nie miał własnego auta. Za jego późniejszy styl życia podczas pełnienia służby pułkowej i jako szefa sztabu w Pradze nie można uczynić mnie odpowiedzialnym.

Skierowanie całego gniewu następcy tronu na moją osobę było wręcz patologiczne, ale najgorsze miało dopiero nastąpić. W wielkich manewrach roku 1913, odbywających się w okolicy Taboru<sup>124</sup> (nawiasem mówiąc to właśnie wówczas następcą tronu przez nader szczególne wystąpienie zwrócił na siebie uwagę, dając w drugim dniu manewrów rozkaz zaprzestania walki i nowe wskazówki, zgodnie z którymi dywizja jazdy nabrałaby specjalnego znaczenia — wbrew zdumieniu szefa sztabu generalnego i kierownictwa manewrów), prowadziłem, jak zwykle, kwaterę dla obcych *attaché*, to jest byłem kierownikiem grupy zagranicznych oficerów, przybyłych jako goście na te ćwiczenia. Przy ich prezentacji obecny był arcyksiążę, wbrew swemu dotychczasowemu zachowaniu bardzo wobec mnie chłodny. Nie podał mi ręki i w ogóle ze mną nie rozmawiał, tak że ci oficerowie byli zdumieni afrontem, jaki mnie spotkał. Tak samo było i po manewrach, gdy w kilka miesięcy później pewne zdarzenie spowodowało na mnie jeszcze większy gniew arcyksięcia. Otóż pewien student zakupił z masy spadkowej po Redlu aparat fotograficzny, który zawierał jeszcze jeden niewywołany film. Film ten został przez niego wywołany — przedstawiał odbitkę tajnego rozkazu mobilizacyjnego. Pewna gazeta przyniosła sensacyjną wiadomość, że film zawierał tajny rozkaz arcyksięcia do komendy 8. korpusu w Pradze. W kilka godzin później nadszedł telegram z Konopiszta z rozkazem przeprowadzenia surowego śledztwa i bezwzględnego ukarania winnych. Pomimo że nie mogłem mieć żadnego wpływu na tok śledztwa, prowadzonego w sprawie Redla w Pradze, poczułem się w obowiązku udzielić sądowi rady, by oznaczył pewną sumę jako szkodę, którą poniosło dowództwo wojskowe wskutek działalności szpiegowskiej pułkownika. Chciałem w ten sposób spowodować, by cały spadek po Redlu przeszedł na własność wojska. Z moralnego punktu widzenia uważałem za niedopuszczalne, by rodzina wzbogaciła się majątkiem zdobytym w tak zbrodniczy sposób, a dodatkowo zależało mi na tym, by pewne sprawy pozostające w związku z aferą Redla, jeszcze niejasne i nieodkryte wskutek bardzo obszernego materiału, nie trafiły przez licytację w niepewne ręce i przez to nie wywołały nowych komplikacji. Dowództwo wojskowe mogłoby dysponować całym majątkiem — co niepotrzebne zniszczyć, a pieniądze i rzeczy wartościowe przekazać na jakiś dobroczynny cel. Jednakże sąd — z niewiadomych mi przyczyn — nie uznał zasadności mojej rady i w ten oto sposób cała masa spadkowa została zlicytowana przez notariusza. Gdy się o tym dowiedziałem, zwróciłem uwagę dowództwu korpusu, by przed oddaniem spadku notariuszowi przeprowadzono ścisłą kontrolę majątku ze względu na działalność szpiegowską Redla. Dowództwo usłuchało mej rady i wydelegowało komisję do zbadania spadku; mimo to mogło się zdarzyć, że nikt nie pomyślał o tym, by aparat fotograficzny, jako najważniejszy *corpus delicti*<sup>125</sup>, dokładnie przeanalizować. Pomimo że szczegóły te były następcy tronu doskonale znane, był on przekonany o mojej winie i nie pomagały żadne interwencje szefa sztabu generalnego,

<sup>124</sup>Tabor — miasto w pld. Czechach. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*corpus delicti* (łac.) — dowód przestępstwa. [przypis edytorski]



ministra wojny ani nawet wynik przeprowadzonego dochodzenia sądowego — wszystko okazało się daremne. Prascy audytorzy zostali w drodze karnej przeniesieni do innych garnizonów; mnie jednak nie można było tak łatwo posłać w odstawkę, dopóki nie pojawiłby się dobrze obznajomiony z moimi zadaniami następca.

W styczniu 1914 doszło do mnie urzędowe zawiadomienie, że w ciągu roku otrzymam dowództwo brygady i mam się natychmiast starać o odwołanie mego następcy, pułkownika von Hranilovicia<sup>126</sup>, z jego stanowiska wojskowego *attaché* w Bukareszcie, gdyż szef sztabu generalnego życzy sobie, byśmy przynajmniej pół roku pracowali razem dla zapoznania go z olbrzymim materiałem.

Zbliżały się święta wielkanocne 1914 roku. Nasz poseł w Cetyni<sup>127</sup>, baron Giesl młodszy, leżał po ciężkiej operacji w sanatorium w Berlinie. Sytuacja polityczna była wówczas bardzo naprężona, nieobecność naszego posła na tak ważnym posterunku jak Cetynia była dotkliwie odczuwalna. Cesarz życzył sobie, by Giesl jak najprędzej wrócił na swe stanowisko. Ledwie wyliczony wyjechał zatem do Cetyni. W tym czasie moje biuro otrzymało od wielu osób wiadomości, iż ze strony Czarnogóry planowany jest zamach na naszego posła, by jeszcze bardziej zaognić sytuację polityczną, i że akt ten ma być dokonany w czasie podróży na terytorium austriackim. Otrzymałem rozkaz, by przeprowadzić spokojny przejazd naszego posła, gdyż zamach wywołałby nieobliczalne skutki. Pojechałem do Cattaro. Poseł Giesl jeszcze na pełnym morzu przeniesiony został z okrętu na torpedowiec i na nim przybył zupełnie spokojnie do bazy marynarki wojennej, skąd już bez żadnych przeszkód wyjechał do Cetyni. W czasie pobytu w Spalato<sup>128</sup> dowiedziałem się, że w najbliższym czasie zwolni się stanowisko tutejszego brygadiera. Widoki odpoczynku po bardzo męczącej pracy w biurze centralnym i prowadzenia spokojnego życia na prowincji tak mnie ujęły, iż zaraz po powrocie do Wiednia, 10 kwietnia 1914 roku, udałem się do ministra wojny z prośbą, by mi powierzono dowództwo brygady w Spalato. Jednak ku mojemu wielkiemu zdumieniu dowiedziałem się od ministra, że istnieje odpowiedni rozkaz następcy tronu, dotyczący mojej osoby — którego on, minister, jednak nie wykona — by mnie przeniesiono na stanowisko brygadiera do Semlina<sup>129</sup> na granicy serbskiej, gdzie będę miał sposobność zrehabilitować się. A więc ciągle jeszcze niełaska! Bezcelowe było opieranie się wobec nieugiętego stanowiska arcyksięcia, który nigdy nie uzna cudzego zdania.

29 kwietnia nastąpił wreszcie epilog całego tego prześladowania, dającego się wytłumaczyć jedynie patologicznie. Na wezwanie szefa sztabu generalnego przybyłem do niego jak codziennie z raportem. Z oznakami wielkiego wzburzenia marszałek Conrad powiedział, że ma mi przeczytać rozkaz arcyksięcia. Pismo to było następującej treści: «Doszedłem do przekonania, iż energia i praca umysłowa pułkownika Urbańskiego ucierpiała w ostatnich czasach tak bardzo, że nie może on pełnić nadal służby czynnej, należy zatem przeprowadzić zwolnienie tegoż». Znalazłem dość spokoju, by odpowiedzieć: «Mam nadzieję, iż w tej nierównej walce pozostanę tym szlachetniejszym». Nastąpił dalszy ciąg komedii — zawarłem kompromis z lekarzem. Byłem, dzięki Bogu, zupełnie zdrow i zgodziliśmy się na następujące orzeczenie: «Nerwowość średniego stopnia, która w ciągu pół roku ustąpi». Ten mądry osąd medyczny uznali również obaj lekarze z komisji, a następnie jej przewodniczący ogłosił konieczność urlopowania pułkownika Urbańskiego na pół roku, z odpowiednimi poborami. Tak zostało ustalone między mną, szefem sztabu generalnego i ministrem wojny, gdyż owe czasy nie nada-

Polityka, Elita, Władza,  
Państwo

<sup>126</sup> *Hranilović von Czvetassin, Oskar* (1867–1933) — generał major cesarskiej i królewskiej armii, szef biura ewidencyjnego w latach 1914–17. [przypis edytorski]

<sup>127</sup> *Cetynia* — miasto w pld. Czarnogórze. [przypis edytorski]

<sup>128</sup> *Spalato* a. *Split* — miasto w pld.-zach. części Chorwacji. [przypis edytorski]

<sup>129</sup> *Semlin* a. *Zemun* — dawne miasto graniczne na południu Węgier z Serbią, dziś Zemun. [przypis edytorski]

wały się do prowadzenia otwartej wojny z nieugiętym następcą tronu i nie chciano stawiać na ostrzu noża kwestii zaufania. Nie pełniłem już więcej służby i likwidowałem sprawy osobiste, by ten czas, w którym miał się rozstrzygnąć mój los, spędzić w posiadłości mojej żony w Grazu. Nie było mi dane jednak zaznać spokoju. Wiadomość o moim nagłym odejściu rozeszła się szybko w Wiedniu. Prasa omawiała tę sprawę, posłowie obu krajów — zwłaszcza opozycja następcy tronu — interpelowali w parlamencie, przeciwnicy i wysocy oficerowie dowiadywali się o przyczynach odejścia, a nawet pewien arcyksiążę zainteresował się tą sprawą. Na jego prośbę, by mu powiedzieć pełną prawdę o przyczynach mego usunięcia, starałem się unikać odpowiedzi i powołałem się na tajemnicę służbową, która mi zabrania o tym mówić. Na to arcyksiążę wyjaśnił, że nie pyta z ciekawości, i usłyszałem zdumiewające zdanie: «Panu jest może obojętne, czy będzie pan wkrótce nosił na czapce inicjały F. J. I.<sup>130</sup> czy W. II<sup>131</sup>... Tak, tak, dla nas, Habsburgów, jest zupełnie jasne, że nasza władza opiera się na słabych podstawach, że naszym zapleczem jest jedynie nasza armia. Jeśli ta nie ma do nas pełnego zaufania, to jest z nami źle. Akty samowoli, które ustawicznie wiążą się z działaniami następcy tronu i które mają miejsce i w pańskiej sprawie, są właśnie tego rodzaju, że to zaufanie armii do dynastii zanika».

Zdawałem sobie doskonale sprawę, że na dworze istniał kierunek myślenia odmawiający następcy tronu zdolności do zajęcia stanowiska cesarza i rządzenia monarchią — moja sprawa miała się przyczynić do utwierdzenia tego mniemania.

Moja rozmowa z szefem kancelarii wojskowej cesarza, baronem Bolfrasem<sup>132</sup>, była bardzo poważna. Gdy akt urlopowania trafił w jego ręce, kazał mnie zawołać i przyjął mnie następującymi słowami: «Kochany Urbański, czy pan skradł srebrną łyżeczkę, że pana tak nagle wypędzają?». Kiedy opowiedziałem baronowi Bolfrasowi o prawdziwej przyczynie przeniesienia mnie w stan spoczynku, oświadczył kategorycznie, że nie przedłoży tego aktu cesarzowi. Cesarz pamięta mnie dobrze z racji mojej działalności w ostatnich latach. W roku 1908 byłem *adjoint militaire d'Autriche-Hongrie*<sup>133</sup> w żandarmerii wojskowej Macedonii w Üsküb<sup>134</sup>, gdy wybuchła rewolucja w Turcji. Miałem uspokoić wzbурzenie Serbii z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny, a cesarz osobiście wysłuchał moich sprawozdań o przypuszczalnych skutkach tejże. Podczas następných lat moje biuro podawało codziennie raporty o bieżących sprawach — wojnie bałkańskiej, ekspedycji w Trypolisie itd. — a raport ten musiał być zawsze już o czwartej rano w Schönbrunnie<sup>135</sup>, gdy cesarz zaczynał swe urzędowanie. Podczas mojej działalności w biurze zostało zdemaskowanych 2 rosyjskich *attaché* wojskowych poselstwa w Wiedniu. Za uprawianie szpiegostwa musieli opuścić Wiedeń. Byłem w łasce u cesarza, otrzymałem na święta 1913 order Leopolda<sup>136</sup>, odznaczenie dla pułkownika bardzo rzadkie, a w styczniu cesarz dał rozkaz, bym w ciągu roku został generałem. A teraz nagle przeniesienie w stan spoczynku... Cesarz na pewno będzie pytał o przyczyny. Jeśli mu się powie o bezprawiu następcy tronu wbrew opinii odpowiednich czynników, to może łatwo wyniknąć konflikt między cesarzem a arcyksięciem, ponieważ ich wzajemny stosunek jest bardzo naprężony — a obecny stan zdrowia cesarza nie pozwala na takie irytacje. Z tego powodu akt ten został w biurku barona Bolfrasa i leżał tam jeszcze

<sup>130</sup>F. J. I. — Franciszek Józef I. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>W. II (1859–1941) — Wilhelm II, ostatni król Prus i cesarz niemiecki. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>Bolfras, Arthur von (1838–1922) — wieloletni szef kancelarii wojskowej cesarza Franciszka Józefa. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*adjoint militaire d'Autriche-Hongrie* (fr.) — austro-węgierski adiutant. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>Üsküp a. Skopje — miasto na Bałkanach, obecnie stolica Macedonii Płn. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Schönbrunn — kompleks pałacowo-parkowy w Wiedniu, w latach 1740–1918 letnia rezydencja rodziny cesarskiej Habsburgów. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>order Leopolda — austriackie i austro-węgierskie odznaczenie, nadawane w latach 1808–1918 za zasługi cywilne i wojskowe. [przypis edytorski]

niezłatwiony, gdy nastąpiła śmierć następcy tronu i moja sprawa przeszła w inne stadium. Szef sztabu generalnego opierał się już od długiego czasu odbyciu manewrów w Bośni i jeszcze bardziej uroczystemu wjazdowi arcyksięcia z żoną do Sarajewa, do mojego biura doszły bowiem wiadomości, że ze strony serbskiej planowany jest zamach. Mimo tego arcyksiążę dopiął swego i zrealizował podróż polityczną do Sarajewa. Szef sztabu musiał być obecny przy manewrach, ale nie chciał brać udziału w dalszej podróży politycznej, dlatego też wyjazd sztabu generalnego do Chorwacji został zaplanowany w taki sposób, aby wódz musiał opuścić następcę tronu zaraz po zakończeniu manewrów. W drodze do Liki<sup>137</sup> doszła do niego wiadomość o zamachu w Sarajewie i rozkaz natychmiastowego powrotu do Wiednia. Zaraz po przyjeździe do stolicy zawiadomił mnie marszałek Hötzenendorf, że moja sprawa wzięła inny obrót, w kilka dni później otrzymałem list z Ministerstwa Wojny z zawiadomieniem o trzymiesięcznym urlopie, abym się mógł uspokoić po przejściach. Wkrótce potem wybuchła wojna, poszedłem na front jako dowódca brygady i wnet potem otrzymałem dowództwo dywizji, którą już do końca prowadziłem”.

Na tym kończy się opowieść, której treścią jest obrona nie tylko jej autora, ale także całego sztabu. Ten tekst broni szefa przed oskarżeniem, że zmusił do samobójstwa swego podwładnego, lecz stara się także przedstawić w lepszym świetle zdrajcę-szpiega Redla, o którym Urbański wyraził się w rozmowie, że nie zdradził on żadnych bezpośrednich planów wojennych. Materiał jest dowodem stosunków panujących wówczas w sztabie generalnym, gdzie sztabowcy uważali się za najlepszych oficerów i słuchali tylko rozkazu jednego przełożonego (choćby rozkazywał śmierć). Nienawidzili piechoty, lekceważyli prawo, gdy szło o jednego ze swoich, nie dbali o następcę tronu i jego kancelarię wojskową, nie tolerowali żadnego wkroczenia w ich sprawy wewnętrzne. Sztab był zawsze potężniejszy od następcy tronu. Nawet międzynarodowy skandal związany z aferą Redla nie pozwolił arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi wkroczyć w celu usunięcia pułkownika Urbańskiego. Przeciwnie, mimo wielkich starań oficer ten otrzymał order Leopolda i został wyznaczony do listy generalskiej. Akt spensjonowania go nie został przedłożony cesarzowi do podpisu, a jest wręcz demonstracją, jak szybko po śmierci arcyksięcia dokument ten w ogóle wycofano. Główna przyczyna zatargu arcyksięcia z Urbańskim leżała w tym, że walczył tu wpływ arcyksięcia z wpływem sztabu generalnego, duma arcyksięcia z dumą sztabu. Sztab nie dopuszczał, by którykolwiek z jego członków stanął przed sądem — żaden sędzia nie mógł skazać sztabowca i stąd samobójstwo Redla.

Redl wiedział z pewnością o wszystkich najważniejszych zarządzeniach i przygotowaniach wojennych, gdyż koledzy nie mieli przed sobą tajemnic. A zdradzić musiał Redl wszystko, czego od niego żądano, nawet jeśli nie czyniłby tego z powodu żądzy otrzymania pieniędzy. Był szefem austro-węgierskiego sztabu i szpiegiem rosyjsko-włosko-serbskim — jednym słowem można go było zmusić do wszystkiego.

Choć sprawa Redla może wydawać się wyjątkowa, zawsze będzie się w jakiejś formie powtarzać. Albowiem to same państwa są sprawcami zbrodni i to one karzą śmiercią przez powieszenie czy też wygnanie na Wyspę Diabelską<sup>138</sup> lub rozkazem popełnienia samobójstwa.

Elita

<sup>137</sup>Lika — historyczna kraina w pld.-zach. Chorwacji. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>Wyspa Diabelska — wyspa należąca do Gujany Francuskiej; w latach 1852–1953 znajdowała się na niej kolonia karna. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kisch-sprawa-szefa-sztabu-redla/>

Tekst opracowany na podstawie: Egon Erwin Kisch, *Z tajemnic szpiegostwa. Sprawa pułkownika sztabu gen. Redla*, nakł. Spółka Wydawnicza "Wiek nowy", Lwów.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Elżbieta Sekuła, Estera Matkiewicz, Paulina Chormańska.

ISBN 978-83-288-7316-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.